

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



JASPAR,
wybitny polityk belgijski,
trzykrotny premier i wielokrotny minister, wycofał się z życia politycznego.

ROK XIV.

ŚRODA, 22 KWIETNIA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 112

1500 OSÓB ARESZTOWANO WE LWOWIE

60 komunistów odesłano do Berezki Kartuzkiej.—Nowe demonstracje bezrobotnych w Poznaniu

Lwów, 22 kwietnia.

W czasie dochodzeń, prowadzonych w związku z ostatnimi zajściami we Lwowie, policja dokonała masowych aresztowań wśród miejscowych działaczy komunistycznych. Ogółem zatrzymano 1500 osób, które brały udział w zajściach, ustawiały barykady na ulicach, wybijały szyby, oraz plądrowały sklepy. Niezależnie od tego aresztowano przewodników zajść. Zatrzymano kilkudziesięciu najbardziej czynnych agitatorów komunistycznych. 60 z spośród nich odstawiono do obozu odosobnienia w Berezce Kartuzkiej. Pozostałych umieszczono w aresztach i więzieniach we Lwowie, oraz w kilku miastach prowincjonalnych.

Na ulicach Lwowa istnieją jeszcze ślady zajść. Przedewszystkiem rzuca się w oczy fakt, że w sklepach, które zdemolowano, nie wprawiono dotychczas szyb.

Zdziczenie

Grodno, 22 kwietnia.

Miał miejsce tutaj niezwykle wypadek, ilustrujący dosadnie rozpręczenie wśród młodzieży szkolnej:

Miesięcznik „Organ Koła Miłośników Literatury” przy gimnazjum miejskim w Grodnie, wydawany przez młodzież starszych klas gimnazjalnych, został skonfiskowany. Pierwsze strony tego pisma zawierały artykuły i wiersze o Marszu Piłsudskim i jego ideologii, następnie zaś stronicę... — pornografię w najgorszym gatunku.

Poznań, 22 kwietnia.

W dniu wczorajszym doszło do nowych zajść w Poznaniu. Przed biurem Funduszu Pracy zgromadziło się około 2000 osób, które zażądały od Funduszu Pracy wydania pełnych racji zimowych. Demonstranci uformowali pochód i ruszyli w kierunku Górnej Wildy. Policja wezwwała demonstrantów do rozejścia się, a wówczas z tłumu posypały się kamienie. Bezrobotni poczęli się wdierać na Rynek Wildecki, gdzie handlarze poczęli szybko związać stragany. Do zajść doszło również na ul. Szwajcarskiej i na Wildzie. Po drodze demonstranci wy-

bili kamieniami szyby w tramwajach linii nr. 4 i 8 i usiłovali wywrócić wóz tramwajowy. Na ul. św. Marcina wybito szyby w wielu sklepach, między innymi w kawiarni Kamińskiego i Mecwalda, w kilku składach rzeźniczych i t. d. Policja wszędzie likwidowała zajścia.

Kto wywołał ostatnie zajścia w Polsce

Wzrost nastrojów lewicowych.—Agitacja komunistyczna.—Domagają się cenzury książek

Łódź, 22 kwietnia.

W związku z ostatnimi wypadkami w Krakowie, Lwowie, Częstochowie i Poznaniu „Kurier Codzienny” zwraca uwagę na wzmagające się w kraju nastroje lewicowe. W szczególności wyjaśnia:

Wypadki lwowskie i krakowskie nie mogły być przez opinię publiczną przewidziane gdyż w Krakowie wogóle jest i było zawsze niewielu bezrobotnych, a Lwów również nie jest miastem przemysłowym. Cóż więc stało się przyczyną główną tych zaburzeń? Dziennik dopatruje się przyczyn przedewszystkiem w tem, że w ostatnich czasach aczkolwiek partja komunistyczna skureczyła się do minimum, jednakże jej członkowie wnikliwi do rozmaitych organizacji robotniczych i tam tworzą komunistycz-

ne jaczki. Walka z komunizmem w ten sposób została niesłychanie utrudniona. Dziennik domaga się wobec tego tepienia tego ukrytego komunizmu. Przytacza przykłady pism skrajnie radykalnych, redagowanych przez urzędników ministerstw. „Nie można bezkarnie drukować, propagować i rozpowszechniać dziesiątki tysięcy numerów legalnych pism, które zachwycają się rajem sowieckim i podrywają wszystkie autorytety moralne i społeczne w naszym własnym ustroju”.

„Dziennik zapędza się jeszcze dalej i żąda sankcji karnych przeciwko „całej literaturze podważającej etykę i opartej na tej etyce instytucji rodziny i społeczeństwa”.

W myśl jakich kryteriów pragnie

więc dziennik krakowski przeprowadzić selekcję literatury.

Dziennik wypowiada się przeciwko zmianie personalii na stanowisku wojewody krakowskiego.

„Jesteśmy wprawdzie przekonani, że pomiędzy żądaniem przywódców socjalistycznych a decyzją rządu nie ma związku, ale pozory jakie mogą powstać są politycznie szkodliwe... Stoimy wobec szeroko zorganizowanej akcji o charakterze politycznym, podjętej przez czynniki legalnej lewicy i wobec akcji wywrotowej podjętej przez żywioły skrajne. Stwarzanie wszelkich pozorów jakoby drogą awantur ulicznych można uzyskać sukcesy polityczne, jest rzeczą niepożądaną zarówno dla państwa jak i dla samego rządu”

Koncentracja wojsk angielskich w Palestynie

Władze obawiają się nowych rozruchów.—Arabowie chcą wywołać wojnę domową

Tel Awiw, 22 kwietnia.

Mimo iż angielski komunikat oficjalny stara się przedstawić ostatnie wypadki w ten sposób, jakoby zostały one już zahamowane i miało nastąpić uspokojenie — sytuacja przedstawia się nieco odmiennie. Wśród arabów prowadzona jest z wielkim nasileniem duża agitacja za nieprzerwaniem „działalności bojowej”. Emisarjusze obcy przybyli z Egiptu ze znacznym zapasem materiału propagandowego. Rozporządzają oni dużymi sumami, placąc agitatorom i mówcom, wędrującym od wsi do wsi i podburzającym arabów do ostatecznego rozprawienia się z żydami. Stwierdzono ponad wszelką wątpli-

wość związek antyżydowskiej propagandy arabskiej z kołami hitlerowskimi zarówno w Palestynie jak i w Egipcie. Chwilowe przerwanie zaburzeń wyzyskiwane jest przez arabów dla przygotowania nastrojów mających ułatwić generalny atak na osiedla żydowskie. W ten sposób arabowie chcą postawić władze angielskie w obliczu wojny domowej w Palestynie.

Wojskowe władze angielskie skoncentrowały znaczną ilość wojska, która by przeciwstawiła się atakowi arabów na dzielnicę żydowską w Jerozolimie. Po wszystkich drogach palestyńskich krąży samochody pancerne. Oddziały lekkich tanków skoncentrowano w po-

blizu miasta, dla ewentualnego burzenia barykad. Ruch kołowy w dalszym ciągu jest przerwany. Została przerwana komunikacja telefoniczna między Tel Awiwem a Jerozolimą, którą jednak po kilku godzinach naprawiono. Dotychczas do ataku ani do poważnych zajść w kolonjach żydowskich nie doszło, nie jest jednak wykluczone, że w bliskim czasie rozruchy przeniosą się na prowincję.

W kołach żydowskich twierdzą, że zaburzenia mają jednak charakter przejściowy i wynikają z obcej agitacji. Gdyby władze angielskie, które przed kilku tygodniami były już uprzedzone o gotujących się zaburzeniach, przedsięwzięły środki ochronne — nie doszłoby do obecnego stanu.

Nie będzie zmiany polityki walutowej

WARSZAWA, 22 kwietnia.

(PAT) Ministerstwo skarbu komunikuje oficjalnie: W związku z rozsiewanymi ostatnio pogłoskami o rzekomej zmianie polityki walutowej przez dewaluację złotego, rząd oświadcza z całym naciskiem, że pogłoski te są nawskroś bezpodstawne i szkodliwe dla państwa.

Poseł niemiecki w Egipcie zaginął

Poszukiwania w pustyni nie dały rezultatu

Kair, 22 kwietnia.

(PAT) Poszukiwania zaginionego posła niemieckiego von Stohrera nie przyniosły dotychczas żadnego rezultatu. Część z spośród 20 prywatnych samolotów, które brały udział w poszukiwaniach, powróciła do Kairu. Wyjechała natomiast następna partja samochodów,

należących do członków kolonii niemieckiej i egipskiego klubu automobilowego. Prócz tego, w ciągu całego dnia latało nad pustynią 24 samoloty, przeszukując wszystkie zakątki. W poszukiwaniach von Stohrera mają również wziąć udział samoloty z Palestyny.

Pułkownik Gnoiński nowym wojewodą krakowskim

Warszawa, 22 kwietnia.

Na miejsce dymisjonowanego wojewody krakowskiego, dr. Świtalskiego, wojewodą mianowany został pułk. Gnoiński, dowódca szkoły podchorążych artylerji w Toruniu.

Kurs walut

Łódź, 22 kwietnia.

(gr) — Dziś w obrotach prywatnych notowano następujące kursy walut:
Dolar amer. 5.35, dolar złoty — 9.25, rubel złoty 4.90, frank francuski — 35—35.10, frank szwajcarski 1.73 — 1.74, marka niemiecka — 1.40 — 1.42.

KARUZELA

Tygodnik przygód ciekawych i wesołych w
Nr. 15

który już ukazał się w sprzedaży, przedstawi się Sz. Czytelniczkom i Czytelnikom nowy bohater

Piotruś-kawalarz

Ponadto w numerze:

PAT I PATACHON

zażywają kąpieli

FERDEK

walczy z Babą-Jagą

PLUMPEK

walczy na szpadzie

OSIOLEK-WESOLEK

na pustyni i wśród łódów

Koł i człowiek—dwaj przyjaciele

— dalszy ciąg powieści p. t. „WYSPA CUDÓW”

W dzikich puszczech Brazylii

d. e. przygód egzotycznych Jasia

Wyciągi ślimaków

— nowa arcyciekawa gra towarzyska.

Cena numeru **10 gr.**

Lista kandydatek do korony angielskiej

Arystokratyczne córki Albionu czekają na decyzję Edwarda VIII. Najwięcej szans posiada piękna lady Letycja, którą naród angielski pragnie skojarzyć z monarchą

(z) — Anglja bardzo interesuje się, kogo nowy król poprowadzi do ołtarza. Prasa wymieniała cały szereg księżniczek królewskiej krwi, wchodzących w rachubę dla Edwarda VIII. Angliki wierzą jednak, że ich król poślubi Angielkę. Powinna ona posiadać urodę, szlachetność charakteru i być sportsmenką. Czy będzie blondynką czy brunetką — to obojętne.

Kandydatek wśród cór Albionu nie brak. Wymienia się m. in. lady Ann Hope, córkę nowego wicekróla Indyi. Liczy ona 22 lata, jest brunetką, żamielona amazonką i zawziętą amatorką tańca. Tak samo jak król, poświęca wiele czasu na filantropję. Fama głosi, że gdy król uda się na koronację do Delhi, wówczas w czasie uroczystości nastąpi spotkanie jego z córką wicekróla.

Według innych pogłosek, odpowiednią kandydatką na królową jest również córka księcia Westminsteru, 26-letnia lady Mary Grownaw. Przed czterema laty brała ona udział w polowaniu na lwy w Kenji z narażeniem życia dokonała kilku zdjęć królów puszczy.

Mówi się też o lady Angeli Montague Douglas-Scott. Jest ona, tak samo jak jej konkurentki, brunetką, lecz posiada bardziej ekscentryczną urodę. Ta kandydatka liczy około 30 lat.

Wreszcie ostatnią na tej liście jest lady Letycja Cooper, córka hr. Shaftes-

bury, pierwszego hrabiego Anglii. Gdyby wybór króla padł na tę kandydatkę, spotkałby się z dużym uznaniem Anglików. Wesoła, żywa blondynka w wieku około 25-ciu lat, ta młoda dziewczyna posiada typową angielską urodę. Interesuje się literaturą, nie gardzi jednak bynajmniej sportami. Król poznał lady Letycję przed paru miesiącami i w swo-

im czasie bardzo często i chętnie z nią tańczył. Krażą pogłoski, że jej właśnie król Anglii zamierza oddać pierwszeństwo.

Ponieważ niedawno, podczas układania swej listy cywilnej, nowy król prosił o powiększenie jej na wypadek małżeństwa, naród wierzy, że w najbliższym czasie dostanie młodą królową.

Sygnaly S. O. S... z podróży poślubnej

Zadny emocjonujących przygód młody małżonek osiągnął swój cel

(sb) — Przed dwoma tygodniami odbył się w Nowym Jorku ślub Alberta Almoosino z pewną 18-letnią dziewczyną. Młodzi dłuższy czas zastanawiali się nad tem, gdzie spędzić miodowy miesiąc. Almoosino, który jest świetnym lotnikiem, zaproponował swej narzeczonej, by po ślubie udali się na Alaskę. Panują tam obecnie wielkie mrozy, więc pewnością spotkają wiele przygód, które pozostaną w ich pamięci na długie lata.

Mimo sprzeciwu znajomych i rodziny — młody małżonek zdołał przekonać swą żonę. Po zawarciu ślubu, wsiadli na samolot i odcieśli w kierunku północnym. Od tej chwili wszelki ślad po nich zaginął. Dopiero po dwóch tygodniach

okazało się, że samolot wpadł na Alasce w burzę śniegową. Lotnik zmuszony był lądować, a aparat rozbił się.

Lotnikom nie pozostało nic innego jak wzywać pomocy przy pomocy aparatu radiowego. Znaki SOS usłyszano w Princes Bai, skąd wysłano ekspedycję ratunkową. Samolot odnaleziono. Małżonkowie byli w stanie zupełnego wyczerpania. Nieprzytomnych odwieziono saniami do pobliskiego fortu, gdzie wkrótce odzyskali siły.

Do domu wróca nowożeńcy statkiem. Tak więc Almoosino osiągnął swój cel — przeżycia podróży poślubnej pozostaną im w pamięci niewatpliwie na całe życie....

Odciski palców maturzystów amerykańskich

Oryginalne zarządzenie władz szkolnych w U.S.A.

(sb) — Wielkie poruszenie wywołała wśród studentów amerykańskich wiadomość, że władze noszą się z zamiarem sporządzenia odcisków daktyloskopijnych wszystkich uczniów. Ten popularny środek do walki z przestępcami zostanie zastosowany również wobec uczniów szkół w Stanach Zjednoczonych, którzy dopuszczają się szeregu wykroczeń wobec nauczycieli.

Projekt takiej rejestracji studentów wyszedł z pewnego gimnazjum, w którym uczniowie dali się nauczycielom szczególnie we znaki. Płacili oni im tysiące figlów, niekiedy nawet bardzo zło-

śliwych. Po sporządzeniu odcisków daktyloskopijnych studenci nie będą mogli więcej dokuczać profesorom.

Projekt ten został za szczególnym entuzjazmem przyjęty przez komisję egzaminacyjną. Egzaminacje końcowe odbywają się przed komisją, która z uczniami styka się po raz pierwszy. Często zdarzają się wypadki, że celujący uczniowie składają za opłatą egzaminu za swych bogatych, ale mniej zdolnych kolegów. Obecnie i tym nadużyciom zostanie położony kres, ponieważ po każdym egzaminie student złoży na swych dokumentach odciski swych palców.

WOLNA TRYBUNA

„ZROZPACZONA I SAMOTNA CELINKA” W KATOWICACH: Drogie moje dziecko, musi Pani być bardzo ostrożna w tych sprawach, szczególnie wówczas, gdy chodzi o kwestje materialne. Ten zimny stosunek Pani narzeczonego do Niej niezbyt mi się podoba, albowiem świadczy on, że z tem gorącym uczuciem, o którym znamy ją zapewniał, coś jednak nie jest w porządku. Pozatem niepodoba mi się to nagabywanie o pieniądze: Rzeczywiście znalazła się Pani w trudnym położeniu, zostawszy w tak młodym wieku sama jedna, bez rodziców, rodzzeństwa i żadnej opieki. Ponieważ jednak posiada Pani krewnych, powinna się Pani do nich zwrócić i wybrać sobie osobę godną zaufania, ażeby pomogła Pani w trudnych chwilach życia. Przedewszystkiem pieniądze powinny być wręczone narzeczonemu w przeddzień ślubu i to przez kogoś ze starszych krewnych, kto w danym wypadku zastąpi nieżyjących Jej rodziców. Ze znajomym Pani, który jest jeszcze bardzo młodym chłopcem i może nawet lekkomyślnym, należy poważnie porozmawiać. Gdyby go Pani nie kochała tak bardzo, jak to ma miejsce, radziłabym wogóle nie załatwiać tych spraw na płaszczyźnie materialnej, ale czekać aż znajomy Pani odbędzie służbę wojskową. Jest zbyt młody i zbyt niedojrzały do małżeństwa, a związku zawarte w tak młodym wieku, szczególnie, gdy młody jest mężczyzna, niezawsze są trwałe i szczęśliwe.

„STAŁA CZYTELNICZKA” Z LUBLINA:

Rozumiem Panią doskonale i rozumiem i to, że współżycie z mężem graczem, który zapomina o swoich obowiązkach, o domu, żonie i dziecku, który odeszwał się, że sprzedałby żonę i dziecko, ażeby mieć na grę — nie należy do łatwych. Powinna Pani jednak wyczerpać wszelkie środki porozumienia, prowadzące do zgody. Niech Pani porozmawia poważnie z mężem w chwili, gdy nie będzie opanowany pasją gry, w chwili spokojniejszej i zapyta go jakie ma zamiary na przyszłość, jak sobie wyobraża prowadzenie domu i wychowywanie dziecka w tych warunkach? Jest przecież ojcem i czy ta świadomość nie daje mu żadnego bodźca do przezwyciężenia demona gry, który go opętał?... Jeżeli rozmowa nie da należytego efektu może Pani i ma pełne prawo do tego, ażeby opuścić męża i zacząć życie od początku, oczywiście jednak zabierając ze sobą dziecko. Małżeństwo nie może być pozostawione pod opieką mężczyzny i to nadmiar mężczyzny tak bardzo nieobowiązkowego. Mąż Pani musi płacić alimenty na wychowanie dziecka i może Pani w tym względzie uzyskać wyrok sądowy, zasądzający stałą kwotę miesięczną. Co się zaś tyczy planów dalszych, o których Pani wspomiała, to nie wolno Jej tego czynić ze względu na dziecko, chyba, że uzyska Pani rozwiązanie małżeństwa i będzie mogła ponownie wstąpić w związek małżeński.

LUDZIE ZA KRATAMI

Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

Napisał specjalnie dla „Expressu” MIECZYSLAW L. KITTAJ

— Tak jest, jestem B..... a, ledwo żyję proszę pana. Strasznie mnie ręka boli, pan sobie nie może wyobrazić takich cierpień, jakie ja z moją ręką przeżywam.

— A co stwierdził lekarz, reumatyzm czy artretyzm

— Gdzie tam. Lekarz powiada, że nic mi nie jest. Co zresztą taki doktor potrafi? On do środka ręki nie zajrzy. Widzi pan, ja nawet nie mogę ruszyć ręką.

— Próbuje poruszać ręką. Nie udaje się. Biorę się na sposób i apeluję do jej próżności.

— Pani tak dobrze wygląda, twarz taka zdrowa, oczy błyszczą się ładnie, cała buzia świeża, rumiana — proszę lepiej o tej ręce zapomnieć.

— Eh pan nie wie jak ja przedtem wyglądałam. Ale pokażę panu mój portret, mam akuratnie tutaj jedno z ostatnich moich zdjęć.

I jakgdyby nie egzystował ból w ręku — podnosi głowę z poduszki, przyjmuje pozycję siedzącą, schyla się, chwyciła z pod łóżka właśnie tą chorą ręką walizkę, otwiera ją, wyjmując swój portret i pokazuje mi go z uśmiechniętą twarzą.

— Widzi pan, wtedy byłam przystojna, prawda, ale to już rok przeszedł od tego czasu.

— Spoglądam na fotos i konstatuje, że wygląda zupełnie tak samo jak w życiu. Odróżniająca twarz, małe i niskie czoło pofalowane głębokimi zmarszcz-

kami, skośne maleńkie oczy, obwisłe wargi, cera nieczysta wydatnie wgrami znaczone, krótkie grube i czerwone palce z podgryzaniem paznokciami wyglądają jak parówki.

— Owszem — kłamię celowo — jest pani na fotografii również przystojna. Cieszę się bardzo, iż udało mi się panią rozweselić. Przez cały czas, podczas gdy z panią rozmawiałem, śmieje się pani radośnie i zachowuje się tak, jak każda zadowolona osoba.

— Ja też jestem zadowolona z Fortonu. Zresztą zostałam tu przeniesiona na własną prośbę.

— Ale ręka już zdrowa, mówię, widzi pani, nie trzeba myśleć o tem, że ona może dokuczać, lecz wręcz przeciwnie: ręka jest zdrowa. Ból momentalnie zniknął. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że pani ciężką walizkę uniosła z pod łóżka, położyła na kolanach, następnie cały ten zabieg powtórzyła, a obecnie wywija pani ręką i żywo nią gestykuje. Już nie boli, co?

— Nie, naprawdę nie boli. Ale tylko dlatego, bo pan tak ładnie do mnie mówi. A ja lubię chłopców — dodała kokieteryjnie.

— A pani ma większy wyrok?

— Taki sobie — 8 latek. W tym roku zaczęłam karę.

— Za morderstwo, zabójstwo?

— „Niestety” nie — wypaliłam ochankowli oczy. Już świata nie zobaczy — dodała z przekasem. Dobrze mu tak...

— To bardzo przykre, odezwałem się, nadejście czas, a pożałuję pani swego czynu. Slepota to największe nieszczęście! Nie ma nic tragiczniejszego.

— Bo proszę pana, wszystkiemu są chłopcy winni. Chłop jest wprawdzie ładny, ale nic nie wart. Ja wiem dobrze, że on nie nie wart — ale dużo takich znalazłam, podobali mi się i ja ich kochałam. Niedobre to stworzenie, a kochamy go.

— Pani przesadza, nie jest tak źle.

— Proszę pana, mam męża, ale mój mąż też nie nie wart. Ma wielkie stanowisko, jest wysokim urzędnikiem w samorządzie, teraz gdy mnie niema, to on sobie życia użyje.

Śmieje się szelmowsko, ale ja rozumiem jej męża doskonale i życzę mu tego „używania” podczas nieobecności jego ohydnej żoneczki jaknajdłużej. Dalsza „konwersacja” z tą obskurną heterą sprawia mi przykrość. Najbardziej nieznośny i najpodlejszy typ w tem więzieniu. Uciekam z celi i jestem na drugim końcu korytarza. W tem dubiega do mnie B..... a w szlafroku, uśmiecha się załotnie i prosi:

— Niech pan będzie taki dobry i mego męża dobrze w dziennikach opisz; to jest lobuz, drań i powinien posadzić stracić, bo mu tego życzę. Bardzo pana o to proszę.

Podala mi imię, nazwisko męża, zawód jego, miasto i instytucję w której mąż pracuje. Odpowiedziałam jej, że tego nie zrobię, bo mi nie wolno robić przykrości osobie, którą los i tak już podobną żoną jak ona tak bardzo ciężko ukarał.

Kolacja. Otwierają drzwi do celi. Wychyła się ręka z menażki. Stara kobieta w zgrzebłym mundurze więziennym. Ręka jej drżąca; zupa o mało nie wylewa się, kotłując się u brzołów blaszanej miski.

— Jak się pani nazywa?

— Anna Berezowska.

— Jaki wyrok?

— Miałam karę śmierci, ale zostałam ulaskawiona na bezterminowe więzienie — odpowiada łagodnym głosem i patrzy mi prosto w oczy.

— To było napewno morderstwo z chęci zysku?

— Tak jest proszę łaskawego pana — zamordowałam z współnikami trzech braci Stumberg. Jeden z moich współników został powieszony.

— Długo pani już siedzi?

— O proszę pana, już 14 lat. Kawał czasu — głos jej załamał się. Od pierwszej chwili, gdy się stało to nieszczęście, do dnia dzisiejszego, nie mogę sobie znaleźć miejsca. I do końca mego marnego życia będzie mi żal tych niewinnych braci. To były trzy życia, proszę pana, trzy młode życia. Będę pokutować, pragnę jedynie zmiłowania Bożego!

Biedna kobiecina. Przez jeden jedyny nierozważny krok, straciła całe życie. Przez współników, których namowile uległa. Czart ją skusił — jak sama mówi — ale jestem pewny, że gdyby jakimś cudem odzyskała dzisiaj wolność, będzie ona spokojnym i dobrym człowiekiem. Ta kobieta nie wyrządzi już nigdy nikomu krzywdy. I tak nie pozostało jej już wiele lat życia. Zmęczona i sterana kobiecina. Ucieszyłbym się, gdybym miał możność zobaczenia kiedyś tej kobiety na wolności. Berezowska ma obecnie lat sześćdziesiąt i kilka. Życzę jej wszystkiego najlepszego.

Otwierają celę Maliszowej. Niema jej. Jest w biurze. Zresztą przyszliśmy nie do niej, tylko do towarzyszkii tej celi. Na jednym z łóżek siedzi w własnym stroju starsza pani, lat około 55. Na pierwszy rzut oka widać pochodzenie z lepszej sfery. Siwe włosy, twarz zmęczona, zzieleniała, oczy podkrążone.

(Dalszy ciąg jutro).

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

226

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywym słowem nazwanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, z których dowiaduje się, że kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnic.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swoim nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Lubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zreński, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zreński szantażuje Wernera. Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magda do Warszawy. A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zreńskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antos” odebrał dwóm doliniarzom — „Zyletce” i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. Rogosz przyjechał z Magda do Warszawy. „Czarny Antos” udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz. Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antos” odepchnął. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spotkali Birunię. Antos wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunię samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosowi. Biruń, oczarowany jej pięknosciami, udaje się w ślad za Antosem i zadaje mu skrytobójczy cios nożem.

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosza uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Traf chciał, że Rogosza zaangażowano do tego filmu. Występował on w roli policjanta. W pewnej chwili Rogosz zrozumiał, co się dzieje i przypadkiem do Gastona począł gorączkowo pytać, gdzie jest Krauser.

Ścigany przez aktorów, którzy myśleli, że mają do czynienia z warjatem, Rogosz pobiegł na strych i ukrył się w skrzyni z rekwizytami.

Werner zwiedza atelier filmowe. Jest on na wpół przytomny ze strachu. Stwierdził bowiem, że scenariusz filmowy osnuty jest na wypadkach sprzed 15 laty, gdy on — wówczas występujący jako Krauser dokonał zbrodni.

Bojąc się odpowiedzialności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Birunią.

Biruń zakradł się do atelier, stwierdził jednak, że nie ma zapalnika. W tej chwili jakiś nieznajomy rzucił zapalniczkę na polane benzyną dekoracje. Biruń wyskoczył oknem i zraniwszy dozorcę udał się do knajpy „Kacapa”, gdzie czekała na niego Elżbieta.

Rogosz został aresztowany. Któregoś dnia, gdy stał w oknie swej celi, zauważył Magdę. Po chwili wszedł dozorca i powiedział, że do Rogosza przyszła narzeczona. Jan ze zdumienia otworzył oczy...

— No, tak, mówię przecie wyraźnie, że narzeczona... Dzisiaj są widzenia... Jak władza pozwala, to co to niby pana obchodzi?... Chodź pan prędzej, bo szkoła da czasu...

— To Magda, Magda... — był przekonany. — Skąd ona się tu wzięła?... Magda... Magda...

Przejęty do głębi, wyszedł za dozorcę. Gdy po chwili znalazł się w małym pokoiku, w którym odbywały się tak zwane widzenia, z ławki podniosła się jakaś dziewczyna i podbiegła do niego z okrzykiem: „Jasiu... Jasiu...” To nie

była Magda — pierwszy raz w życiu widział tę dziewczynę na oczy.

Najwidoczniej jakieś nieporozumienie. Chciał powiedzieć o tem dozorcę, który był z urzędu obecny podczas podobnego „widzenia”, w tym jednak momencie dziewczyna rzuciła mu się na szyję i pocała go po policzkach. Czyniła to w ten sposób, że dłonią zamknęła mu jednocześnie usta.

— Jasiu!.. Jasiu!.. — wołała. — Wcale nie cieszysz się, że mnie widzisz?...

Dozorca odwrócił się dyskretnie do okna, by nie krępować „narzeczonych”.

— Niech się tam wygadają... — pomyślał życzliwie, bo czuł do Rogosza sympatię. — A jak mają chęć, to niech się pocałują... Ten Rogosz jest spokojny i nigdy kłopotu z nim nie ma... Porządny chłop...

Z nieuwagi dozorca skorzystała pochopnie owa dziewczyna: przyłożyła palec do ust i znacząco mrugnęła powiekami, uświadamiając w ten sposób Jana, by milczał i — nic więcej.

Zrobił zdziwioną minę, jakby pytał, co to wszystko znaczy, na co ona odpowiedziała mu tak samo mimicznie, że nie może mu nic powiedzieć, bo dozorca mógłby usłyszeć.

Wskazała przymtem oczami na paczki, które przyniosła ze sobą i znowu mrugnęła znacząco.

Jan był zaintrygowany tem wszystkim do najwyższego stopnia. Co to ma znaczyć?

Kim jest ta dziewczyna i czemu zachowuje się tak tajemniczo?... Pomyłka? Nie, to zupełnie niemożliwe: przecie ona nie jest ślepa i widzi, z kim ma do czynienia...

Jakby w odpowiedzi na te wątpliwości, dziewczyna uśmiechnęła się kokieterystycznie i rzekła:

— No, Jasiu, nic mi nie powiesz? Jak ci tu jest, jak ci się żyje?... Tęsknisz za mną?

— Bo ja wiem... — odrzekł niezdecydowanie. — Jakoś się żyje... Jak to w więzieniu...

— To i dobrze... — odrzekła i podniosła się z ławki. — Pójdę już, bo mi śpieszno... Serwus.

Spojrzała w stronę dozorca, a widząc, że ten ciągle wygląda przez okno, nachyliła się do ucha Rogosza i wyszeptwała:

— Tylko mnie pan nie wysyp... Jestem niby pańska narzeczona i...

Nie dokończyła, bo w tej chwili dozorca chrząknął znacząco i odwrócił się od okna.

— No, to serwus, Jasiu... — podała mu rękę. — Serwus...

— Dowidzenia...

Pocałowała go i poszła. Rogosz wrócił do celi, przejęty do głębi niezwykłym „widzeniem”.

Napróżno usiłował rozwiązać tę zagadkę — przypuszczenia, które przychodziły mu do głowy, były absurdalne i nie trzymały się kupy.

W pewnej chwili przypomniał sobie o paczkach z żywnością, które przyniosła mu rzekoma narzeczona. Pomyślał:

— A może w tem coś jest?

Rozwinął jedną paczkę — krzączek kielbasy. W drugiej był chleb. Teraz dopiero stwierdził, że bochenek jest wjątkowo ciężki.

— Co za licho? — pomyślał.

Chciał przełamać chleb w pół, ale bezskutecznie. Wtedy, przekonany już, że w chlebie znajduje się rozwiązanie tajemnicy, począł odłupywać ostrożnie ciasto.

Po chwili oczom jego ukazał się pokątny pilnik, służący do przepiłowywania żelaza.

— Hm... — zastanowił się. — Dla mnie to przeznaczone? Kto mi to przysłał? I co ja mam z tem zrobić?... — Mimowoli skierował wzrok na kratę w okienku. — Tem można przenilować te

pręty i poto pewno to dostałem... Nikt inny nie mógł mi tego przysłać, tylko... Hm... Ale samo przepiłowanie krat nie wystarczy, żeby wydostać się na wolność... Przecie nie zeskoczę z trzeciego piętra na ulicę, wprost w objęcia wartownika, który stoi pod samem mojem oknem.

Medytując nad tem, przyjrzał się arkuszowi papieru, w który był zapakowany chleb i wydał stłumiony okrzyk, zauważwszy kilka słów, skreślonych niewprawną ręką.

Pelen ciekawości przeczytał: „Przepełnij kraty i czekaj na mnie. Będę u ciebie około trzeciej w nocy. Bir.”

Więc nie Andrzej? Bir. — to nikt inny, jak Biruń...

Co mu do głowy strzeliło? Nie umiał odpowiedzieć sobie na to pytanie, niemniej jednak postanowił skorzystać z nadarzającej się sposobności i odzyskać wolność.

Bo na co może liczyć, siedząc w więzieniu?...

Proces sądowy nie wykaże jego niewinności — trzeba samemu jej dowieść. A by to zrobić, trzeba mieć minimalną choćby swobodę działania. Więc — uciekać, uciekać...

— Zaczekam aż się ściemni i zabiorę się do pilowania krat... — postanowił.

Z niecierpliwością czekał nadejścia zmierzchu.

Gdy było już zupełnie ciemno, podsunął stolik do okna, stanął na nim i zabrał się do roboty. Poszło mu nadspodziewanie łatwo, żelazo nie było zbyt grube, a ponadto przeżarła je głęboko rdza.

Po upływie pół godziny był gotów ze wszystkim.

Teraz trzeba tylko czekać godziny trzeciej, bo o tej godzinie ma przyjść Biruń... Jak on to zrobi, jak dostanie się tutaj?...

— Ciekawe...

Dla zabicia czasu położył się na prycy, ludząc się, że potrafi zasnąć. Gdzie tam — oczu nawet nie zmrzył na chwilę, mając oczy białe nieruchomo w prostokątny otwór okienny, pozbawiony prętów.

Tyle godzin wyczekiwania, to niewyśłowiona męka, jaka jest jednak na to rada?...

Po jakimś czasie miał już dosyć tego leżenia podniósł się więc i rozpoczął przechadzkę wzdłuż ściany celi...

Głowę, ciężką od myśli, opuścił na piersi, ręce w tył założył i tak wędrował dokoła, dokoła, jak koń w kieracie...

Raz po raz spoglądał na pozbawione krat okienko, ludząc się nadzieją, że Biruń wcześniej może przyjdzie, a nie o trzeciej w nocy?...

Były chwile, iż wątpił, czy wogóle przyjdzie... Bo nie mógł tego zrozumieć, by ten ponury drab zechciał narażać się tak poważnie dla niego...

Ani przyjaciółmi nie byli, ani Biruń nie mógł mieć w tem najmniejszego interesu... Pocoby mu to było?...

I nie wykluczone, że ta dziewczyna pomyliła się: poprostu miała wręczyć chleb z pilnikiem komu innemu, którego tak samo nie znała...

— W takim razie kiepski mój los... — doszedł Rogosz do wniosku. — Jak tu jutro dozorca przyjdzie i zobaczy, com zrobił z kratą, będę miał za swoje... Niepotrzebnie pospieszyłem się z tem wszystkim: trzeba było zaczekać do trzeciej. Znużony przechadzką, położył się znowu na prycy...

Która to może być godzina? Chyba nie dalej, jak dziesiąta, a może jest i jeszcze wcześniej...

Ciężkie westchnienie wydobyło się z piersi Rogosza: kiedy skończy się ta męka wyczekiwania?...

Starał się myśleć o czemś innym, byle nie o tem... Przed oczami jego stanała

Magda — w skromnym płaszczu i beretku...

Czy to lepiej, czy gorzej, — zastanawiał się — że została w Warszawie?...

Lepiej, lepiej, bo w Kurkowie nie czekało ją nic przyjemnego... Siedziała by napewno w więzieniu, tak samo, jak on, gdyby tylko pokazała się w tej przekłetej dziurze.

Żelaziak byłby ją wysypał bez litości, zemściłby się na niej, że ułatwiła jego wrogowi ucieczkę...

Ciekawe, jak sobie ta zahukana dziewczyna wiejska dała radę w wielkiej Warszawie, której bała się panicznie...

Dzielna dziewczucha, niema co!...

Skolei — przez wyobraźnię Jana przesuwają się te miłsze, te przyjemniejsze fragmenty z jego pobytu w Kurkowie, owe chwile, spędzane w towarzystwie Magdy podczas nieobecności Mazugi...

Czy dane mu będzie przeżyć kiedykolwiek jeszcze raz takie ciche, spokojne szczęście?...

To przecie nie tak dużo — inni ludzie mają większe wymagania od życia, a to, czego on pragnie — to bardzo mało: spokoju i szczerzej, prawdziwej miłości...

Spokój osiągnie wtedy, gdy zetrze ze swego czoła piętno zbrodniarza, a miłość — da mu Magda.

Nikt inny, tylko ona właśnie. Ani Erna Szigetli, ani ta pani, którą poznał w knajpie „Kacapa”. — Magda, Magda, prosta, niezaparta dziewczyna...

Rozmyślając tak, zapadł w niespokojny sen, z którego wyrwał go jakiś szelest, dochodzący od okienka.

Otworzył oczy i spojrzał w tamtą stronę. Czyżby to już była godzina trzecia?...

Szelest ustał, po chwili rozległ się jednak znowu...

Z bijącym sercem czekał Rogosz na to, co miało nastąpić... Rychło — jasny prostokąt okna przesunął się cieniem.

— Rogosz? — usłyszał Jan najwyraźniej przytłumiony szep.

Zerwał się z prycy i podbiegł ku oknu.

— Ja!...

— Czekaj, zaraz włączę do ciebie...

Poznał głos Birunię. Twarzy nie dostrzegł, bo okienko było przestronięte. Po chwili przez otwór wsunęła się do celi jakaś postać. Jan wyteżył wzrok.

— Biruń?...

— Tsss... Ja...

— Co to wszystko znaczy?...

— Tss... Cicho, głupi... Ani mru-mru.

Wskazał ręką na zwisający za oknem sznur.

— Te, Rogosz, uważaj!...

— No?

— Widzisz ten powróż?

— Widzę...

— Potrafisz wleźć po tym powrozie na dach?...

— Jeszczem nigdy takich sztuk nie próbował, ale myślę, że potrafię...

— No, to włącz!...

— Czekaj!... — nie kwapił się Jan z wykonaniem tego polecenia. — Ale...

Biruń przerwał ostro:

— Cicho... Nie czas teraz na gadanie. Wylaż!...

I pchnął Rogosza w stronę okna. Zachowując się jaknajciszej, Jan wgramolił się na stół, poczem, uchwyciwszy się parapetu, podskoczył i — oto był już w oknie. Wychylił się nieco i złapał sznur. Wówczas Biruń skinął głową i szepnął mu do ucha:

— Teraz złap się powrozu obiema rękami i winduj się na dach... I pamiętaj, nie patrz na dół, bo ci się we łbie zakręci... Jak będziesz na dachu, to nie chodź nigdzie, tylko czekaj na mnie... No, prędko, prędko!...

Jan splunął w garść...

(Dalszy ciąg jutro)

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIEC
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

H. Szumacher
DOKTOR
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

F. Kopciowska
LEKARZ-DENTYSTA
Przyjmuje od 9-3-ej.
GDANSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopielowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we
wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

B. NUSBAUMOWA
LEKARZ - DENTYSTA
przyjmuje od 4-8 po pol.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w, niedz. i święta od 9-12.30

Al. Kopełowski
DR. MED.
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Dr. KLINGER
DR. MED.
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

**ZBOLACH
BEGŁOWY**
STOSUJE SIĘ DLA DO
ROZŁYCH PRZYSKI
OD BÓLU GŁOWY ZE
ZNAKIEM FABRYCZ-
PIZIOŁKA

S. Kryńska
DR. MED.
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po pol.

Dr. S. GAWIŃSKI
med.
położnictwo i choroby kobiece
BALUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

PIES wilk zagłnął. Upraszam zawi-
domić lub odprowadzić za wynagro-
dzeniem, Lerner, Zachodnia 64, telef.
113-09.

Dr. Ignacy Margolis
DR. MED.
OKULISTA
PIOTRKOWSKA 113, tel. 165-17,
przyjmuje od 1-2 i od 5-7 pp.

**Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ**
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45
do 2.15 i od 6-8-ej.

Dr. med. Wołkowicki
spec. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. med. ZIOMKOWSKI
spec. chor. wenerycznych, skórnych,
włosów i moczopielowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i
święta od 9-12.

Dr. E. EKKERT
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE.
Przeprowadził się na ul.
PIERACKIEGO 5 (Ewangelicka).
Przyjmuje od 12-1 i od 5,30 do 8 w

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE
i ALLERGICZNE
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
UL. NAWROT No 7
Tel. 164-21.
odz. przyjęć 5-7.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od
3-5. Dyskretna. Al. Kościuszki 41, pr.
ol. parter, tel. 170-18.

MISTERNIE zszywam i sztopuję wszel-
kie zdarcia materiałów, Piramowicza
5, front, m. 11.

RUTYNOWANA nauczycielka muzyki
(Moskiewskie Konserwatorium) udzie-
ła lekcji gry fortepianowej oraz jez-
francuskiego po kilkuletnim pobycie w
Paryżu. G. Hurwicz - Sztyllerowa
Południowa 23, m. 9.

ANGIELSKI, francuski gruntownie u-
dzielam. Konwersacja, handlowa kores-
pondencja. Zgłoszenia telef. 262-70 w
godz. 2-3 codziennie. 15

**KINO TEATR
METRO**
PRZEJAZD 2
DZIS POZ. 0 4

Poraz
pierwszy
w Łodzi

FLIP i FLAP

w najnowszej
kreatji p. t.: **„NOCNY PATROL“**
Dzisiaj i dni następnym!

Nadprogr.: Dodatek tygodn. Pata i Paramountu
Bil. ulg. oraz passe-partout, prócz urzęd.
nieważne.

**KINO TEATR
ADRIA**
GŁÓWNA 1
DZIS POZ. 0 5

**KINO TEATR
MIRAZ**
11 LISTOPADA 18
DZIS POZ. 0 4

DZIS I DNI NASTĘPNYCH!
arcydzieło niesamowitości i grozy p. t.
sfilmowane całkowicie w NATURALNYCH
KOLORACH.

GABINET FIGUR WOSKOWYCH

Nad program: Dodatek tygodniowy Pata i Pa-
ramountu.

Andrzej Żański
Ich pierwsza miłość
57) Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekspedjentka w ma-
gazyne bławatnym Jana Zarysza zostaje
zredukowana.
Nie mogąc znaleźć pracy — mając na
utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zary-
sza i od czasu do czasu spotyka się z nim.
O spotkaniach tych oświadcza się na-
ręczony Danuskę Stanisław Reczyński i po
gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie
wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są za-
pełnie platoniczne.
Kreszińska, otrzymawszy posadę lektorki
u niejkiej Rudeńskiej, wyjeżdża z nią do
Wiednia. Wysłana przez nią do Krakowa
poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola
Ornicza.
A nieznajomy przyglądając mu się
bacznie, ciągnął z flegmą:
— Jest pan romantykiem, panie Or-
nicz. Słuchając pana, przypomniała mi
się mimowoli skrucha zbójcy z mickie-
wiczowskiego „Powrotu taty”... „Kup-
cze jedź w miasto, ja do lasu muszę”...
Ty Danuto wróć do uczciwego życia, ja,
niestety, muszę pozostać w bagienku, w
którym ugrzązłem...
Karol Ornicz nie spuszczał z mówią-
cego oczu.
Wciąż jeszcze nie rozumiał, kim jest
ten człowiek, nonszalancko uśmiechnię-
ty, lekko drwiący, a przytem nie nie-
sympatyczny.
— Przepraszam bardzo — przerwał
mu — ale chciałbym wiedzieć z kim
właściwie mam przyjemność mówić?
Osobnik w kaszkiecie skrzywił się
trochę szyderczo:
— Niech pan, drogi panie, nie prze-
sądza. Wprawdzie staropolskie przysłow-
wie powiada: „Gość w dom, Bóg w
dom”, ale w tym wypadku trudno będzie
panu mówić o „przyjemności”. Jestem
Linwicz, tajny agent policji.
Ornicz nie mógł się jeszcze polapać
w sytuacji.
— A zatem prowadzi pan podwójną

grę: jest pan detektywem, a równocze-
śnie hersztem bandy przemytników ko-
kainy?...
Linwicz ukazał w śmiechu wszystkie
zęby:
— Padł pan ofiarą mistyfikacji, ko-
chany panie! Jestem tylko detektywem.
Natomiast nie jestem i nie byłem człon-
kiem żadnej bandy przemytników.
— Jakto? — jękał się coraz bardziej
Karol. — Przecież w tym charakterze
poznałem pana w składzie aptecznym
Marka...
Detektyw opuścił z udaną skrom-
nością oczy:
— Przykro mi ogromnie, że przyła-
piał mnie pan na kłamstwie... Grałem
wówczas paskudną komedję: chciałem
wzas po prostu podejść, co też udało mi
się doskonale!
— Muszę panu przyznać, że jest pan
rzeczywiście graczem nielada — skinął
z uznaniem głową Ornicz. A równocze-
śnie rzucił tak znaczące spojrzenie w
stronę drzwi, że detektywowi nietrudno
było przejrzeć jego myśli.
Uśmiechnawszy się więc szeroko,
rzucił ostrzeżenie:
— Niech się pan przypadkiem nie fa-
tyguje próbą ucieczki!... Lojalnie ostrze-
gam pana, że trzech agentów strzeże te-
go domu tak, że w żaden sposób nie zdo-
łałby się pan wysliznąć... Zresztą pod-
słuchałem przypadkowo pańską rozmow-
wę i dowiedziałem się, że jest pan mniej
winiem, aniżeli przypuszczałem. Jako
cziara szantażystów i swego własnego
nałogu, będzie pan mógł niejedno przy-
toczyć na swoją obronę i sąd znajdzie
dla niego wiele okoliczności łagodzą-
cych.
Przekonany Ornicz usiadł spowro-
tem na krześle. Wyjął papierosa, a

poczęstowałszy detektywa papierosem,
zgodził się z nim:
— Ma pan rzeczywiście rację! Nie
ma sensu próbować ucieczki... Proszę
raczej opowiedzieć, w jaki sposób zdo-
łał nas pan nakryć?
Detektyw oglądał dokładnie papie-
rosa (jakgdyby się bał, czy nie zawiera
uspiających substancji), poczem za-
palił go i, rozwaliwszy się wygodnie na
klubowym fotelu, rozpoczął swoją opo-
wiesć.
**Rozdział trzydziesty czwarty
LINWICZ WYJAŚNIA**
Już od dłuższego czasu władze na-
sze zostały alarmowane wzmożeniem się
handlu narkotykami. Podwojono czuj-
ność na granicach, ażeby pochwycić na
gorącym uczynku przemytników — nie-
mniej bez skutku. Sami państwo wiecie,
jak łatwo można przeszmygłować kilo-
gram, a nawet i więcej niewinnego prosz-
ku.
Ustalono tylko tyle, że centrum han-
dlu kokainą i morfiną stał się, obok sto-
licy, Kraków.
Podczas gdy inni (nie wiem z jakim
skutkiem) rozpoczęli obserwacje w sto-
licy, ja desygnowany zostałem tu, do
Krakowa.
Ze wstydem przyznam, że początko-
wo nie szło mi zupełnie. Wszelkie dowo-
dy i poszlaki przeciekały mi przez rę-
ce, niby płynna woda.
Niemniej ustaliłem na podstawie bli-
szych obserwacji, że działają na tutej-
szym terenie dwie przemytnicze organi-
zacje.
Zawarłem znajomość z jakimś nałog-
owym kokainistą (nawiasem mówić
człowiekiem nader poważnym i zajmu-
jącym bardzo wysokie stanowisko),
który poinformował mnie, u kogo za-
patruje się w narkotyki. Od niego też
otrzymałem list polecający do pewnego
drobnego detalytu.
Począłem tego ostatniego pilnie śle-
dzić i po dłuższej obserwacji odkryłem
ognisko zła.
Przedewszystkiem deptałem po pię-
tach pewnemu eks- akademikowi, odgry-
wającemu w tej organizacji jedną z naj-
główniejszych ról.

Trzy dni temu wyśledziłem, iż udaje
się on na dworzec główny.
Intuicja mówiła mi, że „akademik”
spotka się tam z kimś, kto przywiezie z
zagranicy nowy towar.
I rzeczywiście zauważyłem, że śle-
dzony przystępuje do jednej z pasażerek
i odbiera od niej bagaż, ażeby oddać go
do przechowalni.
Posławszy towarzyszącego mi agen-
ta w ślad za pasażerką, sam zaintereso-
wałem się młodzieńcem w akademickiej
czapce, i gdy ów po kilku minutach po-
djął spowrotem z przechowalni bagaż,
przyaresztowałem go. Przeprowadziwszy
w komisariacie dokładną rewizję
kufrów, odkryłem to, czego się spodzie-
wałem: oto miały one podwójne ścianki,
z pomiędzy których sypać się począł
biały, podejrzan proszek.
Przyaresztowany, wzięty w podwój-
ny ogień, przyznał się do kawału, jaki
urządził konkurencyjnej szajce, odbiera-
jąc jej kursorce przemycony towar.
Tak więc przypadkowo wpadłem na
trop i drugiej organizacji, ponieważ
agent, wysłany za Kreszińska, powiado-
mił mnie, iż śledzona udala się bezpo-
średnio z dworca do niejakiemu Karola
Ornicza, mieszkającego w hotelu „Ta-
trzańskim”.
Kazałem z miejsca zamknąć wszyst-
kich członków (a było ich siedmiu) szaj-
ki pierwszej, poczem zabrałem się do
zlikwidowania drugiej.
Wyśledziłem bez trudności, iż Or-
nicz (to znaczy pan) komunikował się z
właścicielem składu aptecznego Mar-
kiem, podejrzanym już oddawna o upra-
wianie zakazanego handlu narkotykami.
Nietrudno mi więc było wywnioskow-
ać, jakie was łączą stosunki.
Mógłbym przyaresztować was oby-
dwuch, lecz tym sposobem miałbym w
rękach tylko dwóch członków waszej
organizacji, bo nie było pewności, czy
zechcecie wydać innych towarzyszy.
Nie namyślając się wiele, przybyłem
do składu aptecznego Marka, gdzie po-
dałem jakoby był członkiem konku-
rencyjnej szajki przemytniczej, która
przejęła towar, przeszmyglowany ostat-
nio z Wiednia.

(Dalszy ciąg jutro)

Na dwa i pół roku więzienia

skazany został Michał Smoła za oblanie żrącym płynem robotnika Karola Eiera i jego narzeczonej

Łódź, 22 kwietnia.

(gr) — W dniu wczorajszym odbyła się rozprawa w sądzie okręgowym przeciwko Michałowi Smoładze, b. dozorcę domu przy ul. Słowiańskiej 25.

Jak już wczoraj obszernie donosiliśmy, 52-letni Smoła oskarżony był o oblanie żrącym płynem przechodzącego ulicą Napiórkowskiego, tuż przy Słowiańskiej, Karola Eiera i jego narzeczonej, Erny Rohr. Oboje obłani zostali znieczeka przez jakiegoś mężczyznę, który natychmiast po dokonaniu szaleńczego czynu — zbiegł.

Do poszkodowanych wezwano pogotowie ratunkowe. Eier odniósł poważne uszkodzenie wzroku i przez miesiąc gościł mu ślepotę. Ponadto Eier odniósł rany twarzy, które po dziś dzień pozostawiły ślady w postaci dużych blizn.

Akt oskarżenia zarzucał ujętemu i rozpoznanemu po dwóch dniach b. dozorcę, spowodowanie ciężkiego uszkodzenia ciała. Na przewodzie sądowym okazało się również, że oskarżony Smoła jest członkiem Stronnictwa Narodowego. Istniało poważne podejrzenie, iż Smoła oblał swe ofiary żrącym płynem w mniemaniu, że ma przed sobą żydów. — Traf chciał, że oskarżony nie rozpoznał swych ofiar: oboje są bowiem czysto aryjskiego pochodzenia.

Oskarżony nie przyznał się do inkryminowanego mu czynu. Oświadczył sądowi, że znalazł się na ławie oskarżonych przez zwykłą pomyłkę, o żadnej na paści na przechodniów nic nie wie i krytycznego dnia znajdował się zupełnie w innym miejscu.

Świadkowie, powołani do sprawy,

którzy byli przy napaści na Eiera i Rohrównę, zgodnie stwierdzili, iż właśnie Smoła był owym osobnikiem, który wylał na twarz poszkodowanego jakiś płyn. Również znaleziona butelka z resztkami płynu, którą przechowywał podsądny pod poduszką w swoim mieszkaniu, dobitnie świadczyła o jego winie.

Ekspertyza wykazała, że płyn, znaleziony w mieszkaniu Smoły powodował identyczne uszkodzenia, co i płyn, wylany na Eiera.

Sąd, mając niezbitne dowody winy oskarżonego, skazał go na 2 i pół roku więzienia.

Powództwo cywilne, które wnosił apl. adv. Emil Amster w imieniu poszkodowanego, zostało przyznane.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes Illnicz.

Matrymonjalne kłopoty starego wilka morskiego — oto fabuła najnowszej powieści C. T. P. pod tytułem:

Na rozdrożu

Szereg zabawnych epizodów i pełnych dramatycznego napięcia scen. Niezwykle powikłania. Oryginalny epilog.

Ponadto

„Co Tydzień Powieść“

Nr. 150

przynosi dodatki specjalne:

z dziedziny mody, kosmetyki gospodarstwa domowego. Rady praktyczne. — Rozrywki z nagrodami. — Humor. — Rady pani Ivy

Cena 30 gr. — Do nabycia wszędzie.

Notatnik miejski

W sali VI-ej sądu okręgowego, na której odbywają się rozprawy wydziału cywilnego, zasnęli wczoraj nagle 70-letni kupiec, Hipolit Wolberg, zamieszkały przy ul. Sienkiewicza Nr. 33. Rozprawa została przerwana. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził śmierć wskutek ataku serca.

**

Tegoroczny obchód święta narodowego 3-go Maja przeprowadzony będzie pod hasłem tworzenia bibliotek ludowych we wszystkich miastach, miasteczkach, osiedlach oraz wsiach. Na terenie Łodzi akcję zbiorczą przeprowadzą organizacje kulturalne i społeczne, które zostaną wciągnięte do pracy przez komitet obchodu.

**

Za kilka dni rozpoczyna się pobór rocznika 1915. W związku z tym komisje poborowe przypominają, że zgłaszający się do przeglądu lekarskiego muszą być bezwzględnie trzeźwi i mieć na sobie czystą bieliznę i ubranie. Brudsi będą karani.

Zamach samobójczy

Łódź, 22 kwietnia.

(gr) W mieszkaniu własnym przy ul. Lipowej 42 targnęła się na życie 43-letnia Stefania Skalska. Pogotowie Czerwonego Krzyża stwierdziło otrucie sublimatem. Po przepłukaniu desperatce żołądka, przewieziono ją do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Skalska piła ostatnio nałogowo alkohol i to przyczyniło się do depresji duchowej.

Wypadek w szkole

Łódź, 22 kwietnia.

(gr) W szkole powszechnej przy ul. Cegielnianej 60, w czasie bójki pomiędzy kolegami, padł na kant ławki 16-letni Stanisław Stajuda, rozbijając sobie głowę.

Rannemu młodzieńcowi udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia miejskiego. Chłopca przewieziono do domu rodzicielskiego.

RESTAURACJA DANCING-BAR

„TABARIN“

Zupełna zmiana atrakcyjnego programu, na czele: rewelacyjna orkiestra węgierska „Hungaria - Band“ z fenomenalną skrzypczką CLAIRE HEGEDUS światowej sławy iluzionista CORODINI, Diseuse MAGDA ENGEL, SISTERS FRY. Codziennie live z pełnym programem.

Skrzynka do listów

Szanowny Panie Redaktorze!

W dzienniku Pańskim przeczytałem artykuł o pochodzie dnia 1 Maja. Dowiedziałem się, że pochód majowy nie dojdzie tym razem na Polesie Konstantynowskie, ale skończy się na Placu Wolności.

Od wielu lat tradycyjnie, pochód majowy zmierzał na groby bohaterów robotniczej Łodzi, którzy w walce swej o Niepodległość, padli z ręki moskiewskiej. Dlaczego w roku bieżącym ma być inaczej? Przecież nie zagraża to bezpieczeństwu publicznemu, ani nie zmienia charakteru robotniczego pochodu! Myślę, że czas jest jeszcze naprawić tę sprawę i spowodować, aby władze zezwoliły na doprowadzenie pochodu 1 Maja aż na Polesie.

Z poważaniem:
STARY ROBOCIARZ.

List bohatera w obliczu egzekucji.

Ostatnie pożegnanie straconego przez ślepaczy carskich ucznia szkoły radomskiej. — W 30-lecie krwawych zmagania o szkołę polską

Radom, 22 kwietnia.

W pierwszych dniach maja odbędzie się w Radomiu obchód jubileuszowy 30-lecia istnienia dawnej „Handłówki“ obecnie gimnazjum im. Chałubińskiego.

Historja tej szkoły łączy się ściśle z dziejami walk niepodległościowych, w których młodzież delegacji radomska brała zaszczytny udział.

Jubileusz „Handłówki“, obchodzony

w ramach wielkiego zjazdu b. wychowanków szkoły, obecnie zajmujących wysokie stanowiska w służbie publicznej, wyróżnionych w pracy obywatelskiej i na polu społecznym, poświęcony zostanie obrazowaniu dziejów szkoły na tle zmagania Narodu Polskiego o wolność.

Szczególny wyraz na jubileuszowym zjeździe znajdzie kult dla bohaterskiego ucznia VII klasy „Handłówki“, Stanisława Wernera, który w grudniu 1906 roku stracony został na Kapturze przez Moskali.

W archiwum szkoły znajduje się reprodukcja listu Stanisława Wernera do matki, napisany przed straceniem w więzieniu radomskim.

Wzruszający ten list brzmi:

Więzienie radomskie, 20 grudnia 1906 roku.

Droga Mamusiu!

Kiedy list ten otrzymasz, nie będę już żył — wczoraj wieczorem sąd polowy skazał mię na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Zrobiłem to dla drogiej Mamy i wypowiadałem się przed ks. Kopydłowskim. Zdaje się, że będzie on u Mamusi.

Proszę pożegnać Ojca, rodzeństwo, krewnych, Dziunię, znajomych i wszystkich. Przez trzy dni oczekiwałem śmierci i byłem spokojny — teraz mi tylko Ciebie, Mamo, żal.

Zegarek niech Mama da Kaziowi, książki te co mówiłem Rysiovi i jeszcze wstęp do fizjologii porównawczej i psychologii. Resztę proszę zachować Kaziowi na pamiątkę.

Niech Mamusia powie, że umierałem — nie bojąc się śmierci. Życia mi nie żal — tylko Ciebie.

Nie wiem, dlaczego nie zgodzili się, żebym Ciebie przed śmiercią zobaczył — trudno, Zegnaj, Mamo, już się tu więcej nie zobaczymy.

Powiedz Ojcu, że umieram z prośbą, aby mi przebaczył. Śmierć maże winy. Babkę uściskaj.

Tylko Ciebie mi żal.

STACH.

Komitet Obchodu 30-lecia szkoły ogłosi wkrótce bogaty materiał historyczny w specjalnej publikacji.

Na froncie robotniczym

Strajk okupacyjny w fabrykach tasiem trwa. — Dziś konferencja z kotoniarzami

Łódź, 22 kwietnia.

(k) — W okręgowej inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle metalowym. Pertraktacje trwały kilka godzin, ale nie dały rezultatu, gdyż żaden z punktów umowy nie został uzgodniony.

W związku z tym konferencja została odroczone do przyszłego tygodnia, do środy.

**

Strajk okupacyjny w fabrykach tasiem bawełnianych w Łodzi trwa w dal szym ciągu. Robotnicy nie opuszczają murów fabrycznych, czekając aż postulaty ich, zmierzające do zawarcia umowy zbiorowej, zostaną uwzględnione.

Narazie zaledwie jeden przemysłowiec podpisał deklarację o umowie zbiorowej. W przyszłym tygodniu ma zostać zwołana ponowna konferencja.

**

Dziś w inspekcji pracy odbędzie się konferencja, celem zlikwidowania długotrwałego strajku kotoniarzy, którzy porzucili pracę już przed siedmioma tygodniami. Konferencji dzisiejszej przewodniczyć będzie spowodu nieobecności o-

kręgowego inspektora pracy — p. insp. Kakowski.

Tematem obrad dzisiejszych będą trzy zasadnicze postulaty kotoniarzy: przedłużenie umowy zbiorowej, uzupełnienie jej i utworzenie instytucji delegatów fabrycznych w przemyśle kotonowym. Jak wiadomo, pierwsze dwa postulaty były już uwzględnione na przedostatniej konferencji, później jednak nad sprawami temi wywiązały się ponowne pertraktacje i wyłoniły się nowe trudności, gdyż stowarzyszenie fabrykantów wyraziło delegacji swej votum nieufności, zarzucając jej, że poszła na zbyt duże ustępstwa.

**

Wczoraj wybuchł strajk okupacyjny w przedzalni p. t. Zawadzki i Hochberg przy ul. Śródmiejskiej 98.

Powodem strajku jest niehonorowanie umowy zbiorowej.

**

Wczoraj odbyła się w inspekcji pracy konferencja dotycząca zatargu w firmie Mazur przy ul. Legionów 13, gdzie od kilku tygodni trwa strajk okupacyjny na tle zwolnienia z pracy delegata. Konferencja nie dała rezultatu — zatarg trwa.

Korzystajcie z bezpłatnych kuponów do Cyrku Staniewskich

Rewelacyjny program Cyrku Staniewskich dostarczył mieszkańcom Łodzi mifiej rozrywki. Stali bywalcy tego sympatycznego cyrku nie przypominają sobie od najdawniejszych czasów, tak doskonałych artystów, jacy występują w obecnym programie. Oprócz całego szeregu wybitnych międzynarodowych sił artystycznych, clou obecnego programu stanowi demoniczna piękność, greczynka Kastikis, której brawurowe popisy są codziennie owacyjnie witane i nagradzane brawami. Świetna para amerykań-

ska Tribollo i Smiles to faktycznie drugie wydane Flipa i Flapa, zaś wyczyny amerykańskiego trio Mironescu, to szczyt precyzji. Wspomnieć jeszcze należy świetną tresurę koni, lwów morskich oraz 20 papug.

Wobec tego, że kupony nasze do Cyrku cieszą się niebywałym wzięciem, zalecamy wszystkim wcześniejsze zaopatrzenie się w bilety, by zaoszczędzić sobie stawania w ogonku przy kasach Cyrku.

KUPON

„Expressu“ do Cyrku Staniewskich
(przy ul. Traugutta i Killińskiego)

Kupon niniejszy uprawnia przy kupnie biletu do wprowadzenia drugiej osoby na analogiczne miejsce **bezpłatnie**.

Ważny tylko dziś w **środę 22 kwietnia** godz. 8.30 wiecz.

PIERWSZA POLSKA
POWIEŚĆ SPORTOWA

ALEKSANDRA REKSY
I MARJANA STRZELECKIEGO

„WIELKA GRA“

wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich większych księgarniach.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: S. Kona i S-ki (Plac Kościelny 8), A. Charemzy (Pomorska 12), W. Wagnera i S-ki (Piotrkowska 67), J. Zajackiewicza i S-ki (Plac Boerner), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), M. Epszajna (Piotrkowska 225), Z. Szymańskiego (Przedzalaniana 75).

DALSZE KREDYTY NA ROBOTY W ŁODZI

**Dzięki staraniom p. wojewody miasto uzyskało ćwierć miliona zł. dołajki
Wielki ruch w przemyśle budowlanym.-Liczba zatrudnionych zwiększa się z każdym dniem**

Łódź, 22 kwietnia.

(v) Zatrudnienie bezrobotnych w Łodzi odbywa się ostatnio w szybkim tempie, częściowo dzięki energicznym posunięciom władz, częściowo zaś wskutek nadspodziewanego ożywienia w przemyśle. Zagadnienie bezrobocia w Łodzi, aczkolwiek nie zostało całkowicie rozwiązane, niemniej jednak przestało być kwestią palącą.

W dniu wczorajszym nadeszła do Łodzi odpowiedź na starania p. wojewody Hauke Nowaka, przyznająca miastu dalszych 240.000 zł. kredytów dotacyjnych na roboty publiczne prowadzone przez Fundusz Pracy. Jest to już druga, w ciągu krótkiego okresu czasu, uzyskana pożyczka dla Łodzi wskutek starań p. wojewody. Pierwsza pożyczka w postaci kredytów materiałowych na kwotę 1.050.000 złotych pozwoliła na większe zatrudnienie bezrobotnych przy robotach inwestycyjnych, obecne kredyty dotacyjne pozwolą na dalsze zmniejszenie stanu bezrobocia na terenie województwa łódzkiego.

Akcja idąca w kierunku przyznania Łodzi dalszych jeszcze kredytów, nie została zaniechana i istnieje duża nadzieja na to, że dalsze kwoty zostaną Łodzi przyznane.

Pierwsza rata nowej pożyczki dotacyjnej wpłynie w ciągu najbliższych dni i pozwoli na zwiększenie ilości zatrudnionych na robotach publicznych.

Roboty sezonowe, prowadzone przez Zarząd Miejski przybierają na intensywności. W dniu wczorajszym p. prezydent miasta inż. W. Głazek, w towarzystwie inż. Stołmiana przeprowadził lustrację robót drogowych i zwiędził m. inn. ulice Borową, Krzywą i Czarneckiego, gdzie odbywają się prace brukarskie. Ulice te dotychczas wogóle nie były zabrukowane i nie posiadały należytego odwodnienia wskutek czego, zwłaszcza ul. Czar-

neckiego, podczas wiosennych roztopów była całkowicie zalana.

Obecnie odbywa się w dalszym ciągu zapośredniczanie robotników do robót sezonowych, przy czym obliczono, że do końca kwietnia na robotach sezonowych zatrudnionych zostanie 1500 osób, przy czym, począwszy od maja, ilość zatrudnionych będzie w dalszym ciągu wzrastała.

Przemysł włókienniczy, a zwłaszcza ostatnio odzieżowy, w dalszym ciągu przyjmuje robotników za pośrednictwem Funduszu Pracy. Zatrudnienie znajdujątkacze, wykończalnicy i robotnicy przemysłu odzieżowego. W dalszym ciągu ilość skierowanych do pracy w przemy-

le robotników wynosi po kilkadziesiąt osób dziennie.

Rygorystyczne zarządzenia inspekcji budowlanej w kierunku nadania miastu naszemu wyglądu estetycznego i czystego pokrywają się całkowicie z zagadnieniem zwalczania bezrobocia. Ruch w przemyśle budowlanym jest w roku bieżącym bardzo duży. Roboty budowlane większych obiektów już się rozpoczęły i coraz większa ilość budowlarzy znajduje zatrudnienie. W sukurs robotnikom przyszły zarządzenia władz miejskich w kierunku uporządkowania Łodzi i rezultatem jest ten, że wzduż ulic Piotrkowskiej Głównej, Kilińskiego i wielu innych wyrosł LAS RUSZTOWAN. Na rusztowa-

niach uwijają się robotnicy, którzy tynkuja, bielą, malują, murują, latają, reperują i... mają zatrudnienie.

W przemyśle budowlanym w okresie letnim, ilość bezrobotnych nie była zbyt wysoka, obecnie istnieje nadzieja, że w roku bieżącym w związku ze wzmożeniem robót budowlanych w przemyśle tym, poraz pierwszy od szeregu lat, nie będzie wogóle bezrobotnych w sezonie letnim.

Ponieważ istnieją nadzieje na dalsze uzyskanie kredytów i dalsze zatrudnienie bezrobotnych, robotnicy żywią nadzieję, że tegoroczny sezon pracy nie będzie gorszy od sezonu z roku ubiegłego, który zaznaczył się wyjątkowym nasileniem zatrudnienia.

Nocny alarm na Placu Wolności

Dziki harce automobilisty zbudziły całą dzielnicę. — Petycja mieszkańców do władz o spokój i ciszę w nocy

Łódź, 22 kwietnia.

(v) Nocy onegdajszej ul. Piotrkowska i Plac Wolności były widownią niezwykle wybuchów właściciela prywatnego samochodu, który nie bacząc na za-

kazy w sprawie zakłócania nocnego spokoju, pędził po ulicy Piotrkowskiej, nie przestając wydawać przeraźliwych sygnałów klaksonem i trąbką.

Mimo, że ulica w późnych godzinach

nocnych była niemal pozbawiona ruchu ulicznego, niezwykle automobilista nie przestawał trąbić.

Sygnaly te wzrosły do piekielnej kakałoni na Placu Wolności i wywołały masowe otwieranie okien frontowych przez przebudzonych ze snu mieszkańców, zaalarmowanych niezwykle hałasem.

Do tej piekielnej wrzawy, czynionej przez automobilistę, przyłączył się jeszcze gwizd sygnału policjanta, który za wszelką cenę usiłował niezwyklego automobilistę zatrzymać i wylegitymować.

Wysiłki stróża bezpieczeństwa spełzły jednak na niczem, szofer dodał gazu, zabrał jeszcze przeraźliwiej i umknął, ażeby ponowić swe dziki harce na ul. Piotrkowskiej.

Mimo, że samochodu nie udało się zatrzymać, władze wszczęły w tej sprawie dochodzenie, albowiem policjant za notował numer samochodu — 82006. — Samochód stanowi własność prywatną.

Jednocześnie mieszkańcy ul. Piotrkowskiej i Placu Wolności, zwrócili się do władz z prośbą o zapobieżenie tego rodzaju nocnym alarmom, nieodpowiedzialnych lub pijanych automobilistów, które zbudziły ze snu całą dzielnicę.

Mieszkańcy proszą, ażeby na przyszłość wydane zostało zarządzenie, mocą którego policjanci będą mieli prawo spisywania protokołów w każdym wypadku zakłócania spokoju nadużywaniem sygnałów ostrzegawczych, zainstalowanych przy samochodach w godzinach nocnych, w dobie zmniejszonego ruchu ulicznego.

Jak się dowiadujemy, petycja mieszkańców zostanie uwzględniona i w najbliższym czasie, zbyt hałaśliwi automobilisci będą karani.

Jutro—wojna ze szcurami

Trutki będą rozłożone w okresie trzech dni

Łódź, 22 kwietnia.

(v) W dniu jutrzejszym, poświęconym walce z gryzoniami, we wszystkich domach łódzkich rozłożone zostaną trutki na szcury. Sprzedaż trutek w dozrach sanitarnych wskazała na to, że zrozumienie społeczeństwa jest duże i, że akcja walki ze szcurami wyda w roku bieżącym pozytywne rezultaty.

Władze sanitarne przypominają raz jeszcze, że przed rozłożeniem trutek na szcury, należy dobrze uprzątnąć nieruchomości i wszystkie zakamarki na stry-

chach i w piwnicach, usuwając resztki pożywienia. Tak samo winny być w przeddzień uprzątnięte śmietniki, a śmieci wywiezione.

Trutki winny być porozkładane we wszystkich kątach nieruchomości, na puściach placach, w ogrodach, piwnicach, strychach i komórkach i winny leżeć przez trzy dni. Przez cały ten czas nieruchomości winny być starannie uprzątnane z resztek pożywienia i odpadków. Tylko bowiem w ten sposób rozłożona trucizna odniesie swój skutek.

Staruszka skazana za spędzenie płodu

71-letnia „akuszerka“ ma za sobą bogatą przeszłość sądową

Łódź, 22 kwietnia.

(gr) — W dniu wczorajszym zasiadła na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Łodzi 71-letnia Paulina Peschelowa, znana władzom sądowym i policyjnym ze swych praktyk akuszerki — amatorki. Peschelowa karana bowiem była kilkakrotnie, przy czym przebyła w więzieniu przez okres 4-roletni.

Tym razem znów zabieg, dokonany na osobie Pauliny Kociakowej, nie powiódł się.

Kociakowa, będąc w czwartym miesiącu ciąży zwróciła się do protegowanej jej „akuszerki“, Peschelowej, która w mieszkaniu własnym przy ul. Zofii 2 przeprowadziła operację.

Skutki zabiegu były fatalne, Kociak rozchorowała się na dobre i gdyby nie

natychniastowa pomoc lekarska, przeniósłaby się na tamten świat.

Władze policyjne, powiadomione o niedozwolonej operacji, pociągnęły do odpowiedzialności obie kobiety. W czasie dochodzenia sprawę przeciwko pacjentce umorzono.

Peschelowa przyznała się do spędzenia płodu. Oświadczyła sądowi, że posiada w tej dziedzinie medycyny wiele letnie doświadczenie, zabiegów jednak po odsiedzeniu ostatniej kary więzienia nie wykonała, dała się tym razem namówić i, jej zdaniem, wszystko się udało.

Staruszka prosiła sąd o łagodny wymiar kary. Sąd, biorąc pod uwagę jej poprzednią karalność, skazał sędziwą „akuszerkę“ na 2 lata więzienia.

Życie Pabjanic

OGRÓDKI DZIAŁKOWE.

W niedzielę, dnia 19-go b. m., o godz. 19-iej w lokalu Związku Legionistów przy ulicy Kościuszki Nr. 14 odbyło się organizacyjne zebranie członków Tow. Ogródników Działkowych.

Posiedzenie zajął prezydent miasta p. B. Futyma, następnie wygłosił referat instruktor okręgowy z Łodzi p. Gózdź Feliks.

Odczytano i zatwierdzono statut towarzystwa.

Wreszcie przez tajne głosowanie wybrane zostały władze towarzystwa, a mianowicie: zarząd stanowią pp.: Janecki Waclaw — prezes, Raszka Antoni — wiceprezes, Poleski Jan — sekretarz, Klich Edmund — skarbnik, Domagała Józef — ławnik-gospodarz. Zastępcy: Marciniak Ludwik, Bloch Franciszek, Frankiewicz Tomasz.

Komisja rewizyjna pp. Wankiewicz Franciszek, Mik Ignacy, Dąbrowska Marja; zastępcy: Urbaniak Józef, Brykowski Zygmunt.

Sąd koleżeński: pp. Pasejna Roman, Nowak

Stanisław, Chaculca Józef; zastępcy pp. Kasprzak Stanisław, Bronecki Wincenty.

Zaznaczyć należy, że Pabjanice dopiero obecnie zdobyły się na urządzenie ogródków działkowych, które w innych miastach od szeregu lat pomyślnie się rozwijają.

Jest nadzieja, że z wiosną roku przyszłego ilość ogródków w Pabjanicach dziesięciokrotnie się powiększy.

AWANTURA W BIURZE FUNDUSZU PRACY.

Za wywołanie awantury w biurze Funduszu Pracy przy ulicy Pomorskiej Nr. 7, pociągnięto do odpowiedzialności Bednarka Józefa, zamieszkałego przy ulicy św. Rocha Nr. 19.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Bał w Savoyu“; popołudniu „Bez nazwiska“.

NOWOŚCI: — „Żywy Zastaw“.

LUNA: — „Wyprawy Krzyżowe“.

Hallo! Tu radio!..

ŚRODA, 22 kwietnia 1936 r.

12.15—12.35 „Radio w świetlicy wiejskiej, fabrycznej i żołnierskiej“. 12.35—13.10 Zespół Stefana Rachonia. 13.10—13.15 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15—14.15 „Od menueta do krakowiaka“ (płyta za płytą). 14.15—15.12 — Przerwa.

15.12—15.15: — Przegląd giełdowy łódzki. 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.

15.30—16.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry 57 p. p. pod dyr. por. A. Szalkowskiego (z Poznania). Transmisja z placu publicznego.

16.00—16.25 „Historja o drewnianym żołnierzu“ — Januszewskiej. Słuchowisko dla dzieci.

16.25—17.00. Zagadka muzyczna. 17.00—17.20. „Dyskutujmy“ — „Co to jest kultura“ — dr. Bohdan Suchodolski.

17.20—19.20. Koncert Reprezentacyjny Rozgłośni Warszawskiej. Wykonawcy: Zofja Rabcewiczowa (fortepian), Lucyna Szezepańska — (śpiew), Janina Wysocka - Ochlewska (fortepian), Aleksander Michałowski (śpiew) oraz Kwartet Polski (I. Dubiska, Tadeusz Ochlewska, M. Szaleski, Zofja Adamska).

19.20—19.35. Muzyka — płyty. 19.35—19.40 Program na jutro.

19.40—19.45. Wiadomości sportowe lokalne. 19.45—20.00. Koncert reklamowy.

20.00—20.05. Wiadomości sportowe ogólne. 20.05—20.14. Pogadanka aktualna.

20.14—20.15. „Co mówią o radio?“. 20.15—20.45. „Raz na widelec“ — szopka radiowa w opracowaniu Tadeusza Strzetelskiego.

20.45—20.55. Dziennik radiowy. 20.55—21.00. Wywiad z Tadeuszem Bocheńskim.

21.00—21.40. 33-cia audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina“. W opracowaniu Zdzisława Jachimeckiego. Wykonawca: Stanisław Szpinalski.

21.40—21.55. „Miniatury poetyckie“ — w opracowaniu Tadeusza Makowieckiego.

21.55—22.15. „Odgłosy anten“ — Słuchowisko techniczne.

22.15—23.25. „To są wspomnienia“... 23.25—23.30. Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.

NAJCIEKAWSZE AUDYJCJE ZAGRANICZNE. 17.30 MOSKWA (Kom.). Koncert Beethovenowski.

19.55 WIEŻA EIFFLA. „Hugonoci“ — opera Meyerbeera.

20.10 PRAGA. Koncert chóru naucz.

20.55 RYM. „Mefistofeles“ — opera. 22.15 MEDJOLAN. Muzyka taneczna.

22.45 RADIO PARIS. Muzyka taneczna.

Poradnik astrologiczny

22 KWIECIEŃ 1936 R.

W dniu dzisiejszym z powodzeniem możemy załatwiać interesy bankowe i wekslowe i starać się o pracę. Koło godz. 9-iej rano działają pomyślnie wpływy dla wszelkich nowych poczynąń oraz dla spraw, które powinny pozostać w ukryciu. Następnym okresem do południa sprzyja nauce i sztuce i przyniesie zainteresowanie życiem społecznym. Godz. 13-ta nadaje się do zawierania trwałych związków miłosnych i przyjaznych. Podczas następnego godzin panuje sytuacja niejasna i narażeni jesteśmy na większe straty i nieporozumienia z przełożonymi i współpracownikami. Do godz. 16-iej nie należy wdawać się w żadne spekulacje ani zaprowadzać zmian. Od godz. 16-iej do godz. 19-iej jest odpowiednia pora do nawiązywania stosunków z osobami na wybitnych stanowiskach. Pomyślny obrót w tym czasie wezmą sprawy sercowe. O godz. 20-iej i 21-iej oczekuje nas powodzenie w związku ze sztuką, podróżami i zabawami. Wieczór zapowiada się gorzej.

Dziecko dziś urodzone — ambitne, żywe, gościnne, posiada zdolności w różnych kierunkach, lubi rozrywki i zabawy, zmysł piękna silnie rozwinięty.

OSTATNI SZLIF PIĘŚCIARZY

przed mistrzostwami Polski. — Meldunki z poszczególnych ośrodków bokserskich

Łódź, 22 kwietnia.

Już tylko dwa dni dzieli nas od mistrzostw bokserskich Polski. Meldunki, jakie napływają z poszczególnych ośrodków bokserskich dowodzą jak wielką wagę przykładają okręgi do tegorocznych mistrzostw. Nasz korespondent poznajski (Z) pisze:

„Przygotowania zawodników, którzy trenują pod okiem swych trenerów klubowych pp. Szydły, Majchrzyckiego i Kotkowskiego dobiegają końca. Zaobserwowaliśmy niemal u wszystkich zawodników dobrą formę. Rewelacyjnie zapowiada się Ratajak mistrz okręgu poznańskiego w wadze lekkiej. Jest to pięściarz technicznie wysoko zaawansowany, posiadający szybki releks i niezawodny cios. Dobrze zapowiadają się również mistrzowie Polski Sobkowiak i Szymura, którzy zyskali na szybkości i precyzji uderzenia.

Z przyjemnością należy stwierdzić, że na ostatnich treningach wykazał Szymura wielką ruchliwość i jak na wagę półciężką doskonałą pracę nóg. Misiurewicz, który prawdopodobnie bronić będzie tytułu mistrza w wadze półśredniej, pracuje nad sobą ostatnio b. intensywnie. Majchrzycki gorliwie opiekuje się Janowczykem, po którym dużo oblecęć sobie na mistrzostwach. Kłimecki i Adamczyk odbywają po winności wojskową tak, że o formie tych zawodników nie konkretnego powiedzieć nie można. Sipiński, Rogalski, Wirski i Kozłolek odbyli w dniu wczorajszym ostatni sparring, wykazując zadawalającą formę. Zresztą zawodnicy ci mają już w pięściarstwie polskim ustalona markę i o ich sukcesy na mistrzostwach Polski jest Poznań zupełnie spokojny.

Nasz warszawski korespondent (L) telefontuje:

We wtorek odbył się ostatni trening pięściarzy stołecznych, którzy jadą do Łodzi na mistrzostwa Polski.

W obozie Skody panuje nastrój bardzo optymistyczny. Wspaniałą formę wykazał Czortek, który w dniu wczorajszym trenował z Bakowskim i Seweryniakiem. Zwłaszcza ostatni sparring wypadł dla Czortka rewelacyjnie. W dobrej formie znajduje się również Pisarski, który w rozmowie z nami oświadczył, że aczkolwiek ceni sobie wysoce Chmielewskiego, nie zamierza zrezygnować z energicznej z nim walki o tytuł mistrza. To samo tyczy Bakowskiego, który chociaż widzi w Woźniakiewiczu nader groźnego przeciwnika, nie uważa się za pozbawionego szans. Obaj reprezentanci Warszawy wagi piórkowej Polus i Kowalski są również dobrej myśli. Kowalski, jeden z największych talentów stolicy, widzi w Polusie zdecydowanego faworyta na mistrza.

Drużyna warszawska wyjeżdża do Łodzi w czwartek o godzinie 4.30 popołudniu i przyjeżdża na dworzec Kaliski o godzinie 7.30 wieczorem.

Najprawdopodobniej Czortek, Bakowski i Pisarski wyjadą później, chcąc czwartkowy dzień spędzić w fabryce. Trójka ta wraz z kierownikiem sekcji bokserskiej Skody p. Zywockim oraz całym sztabem pomocników wybierają się do Łodzi w piątek.

Sekundantem drużyny warszawskiej będzie p. Eugeniusz Cendrowski. Do Łodzi wybierają się również trener Stamm, który opiekować się będzie zawodnikami Legii.

Zainteresowanie mistrzostwami w Warszawie jest b. duże. Cały szereg osób interpeluje redakcję pism stołecznych, dopytując, czy nie ma zwłaszcza na niedzielę, pociągu popularnego do Łodzi.

Wczoraj odbyło się w lokalu WOZB uroczyste rozdanie nagród mistrzom bokserskim Warszawy oraz odprawa zawodników na mistrzostwa Polski, na której otrzymali oni cały szereg specjalnych wskazówek.

Pięściarze łódzcy odbyli we wtorek lekki trening kondycyjny. Bardzo dobra formę wykazują Popielaty, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz i Chmielewski. Dużo kłopotu ma opiekun drużyny łódzkiej inż. Wolczyński z Gotfydem, który ma wciąż nadwagę i stremowanie dwóch kilo przychodzi mu z trudnością. W wypadku gdyby Gotfyd nie mógł do czwartku zrobić wagi reprezentować będzie Łódź w wadze koguciej Augustowicz z klubu Geyer.

Lista bokserów wileńskich, zgłoszona na mistrzostwa powiększona została w dniu wczorajszym o jeszcze jednego zawodnika. Jak nam donoszą z Wilna, pięściarze tamtejsi kończą przygotowania do mistrzostw w środę, a wyjazd do Łodzi nastąpi w czwartek w godzinach rannych.

Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego zwrócił się telegraficznie do okręgu lubelskiego z prośbą o potwierdzenie zgłoszonych przez klub KSZO z Ostrowca. Zarząd PZB chce bowiem zawodników tych do mistrzostw dopuścić.

W dniu wczorajszym wpłynęło też jeszcze jedno zgłoszenie terenu okręgu lubelskiego. — Zgłosił je klub Ludwików istniejący w Kiel-

cach na terenie huty Ludwików. Klub ten zgłosił mistrza okręgu lubelskiego w wadze lekkiej Barga, który na mistrzostwach okręgowych pokonał wszystkich swych przeciwników przez k. o.

Sprawa dopuszczenia tego zawodnika będzie rozstrzygnięta jednocześnie ze sprawą zawodników z KSZO.

Jak już donosiliśmy najstaranniej przygotowuje się do mistrzostw okręg śląski, który skoszarował wszystkich zawodników wyznaczonych do mistrzostw w Łodzi. W przewidzianym składzie drużyny jaka wyjedzie do Łodzi zajdzie zmiana w wadze piórkowej, w której

zamiast mistrza okręgu Matuszczyka, wyjechać ma do Łodzi Pinta z IKB, który w meczu o mistrzostwo drużynowe Polski pokonał w Świętochłowicach Spodenkiewicza.

Walka ta była początkowo zweryfikowana jako walkower dla Spodenkiewicza spowodu noszenia pierścionka przez ślązaka. Później jednak PZB uleważniło decyzje komisji śląskiej i przyznało zwycięstwo Pincie.

Większość okręgów zapowiedział już przyjazd swój drużyn w dniu jutrzejszym w godzinach wieczornych. Ślązacy podali dokładny czas przyjazdu, który nastąpi o godz. 22.01 na dworzec fabryczny.

Czortek (Skoda)



jeden z najpoważniejszych kandydatów do tytułu mistrza w wadze koguciej.

Ośrodek dla torowców w Łodzi

Obecny skład narodowej drużyny szosowej

Warszawa, 21 kwietnia. Na niedzielnym walnym zebraniu PZTK w Warszawie omówiono sprawę przygotowań przedolimpijskich kolarzy. Projektowane są przygotowania dla szosowców i dla drużyny torowej na 4000 mtr. Dla torowców projektowane jest stworzenie dwóch ośrodków, jednego w Łodzi i jednego w Warszawie, poczem odbyły się obóz treningowy.

Dla szosowców projektowane są biegi eliminacyjne, a mianowicie: 10 maja 120 km. w Katowicach, 24 maja 105 km. w Warszawie, 14 czerwca 100 km. w Poznaniu, 28 czerwca 100 km. w Radomiu, 5 lipca 120 km. w Warszawie, 19 lipca 100 km. w Bydgoszczy i 2 sierpnia 110 km. w Bielsku. Bieg szosowy na Olimpiadzie odbędzie się na dystansie 100 km. 10-go sierpnia.

W skład narodowej drużyny szosowej wchodzi obecnie: Bober, Duda, Galeja, Ignaczak, J. Kapiak, Konopczyński, Lipiński, Michalak, Napierała Olecki, Rurański, Starzyński, Targoński, Wasilewski, Zieliński. Z drużyny tej wyłączeni zostali Igo, M. Kapiak, Kołodziejczyk, Kudlak, Maj, Sobol, Więcek i Zagórski.

Jednocześnie prowadzone są także przygotowania do wyścigu Berlin — Warszawa (20-

Grudziądz, 22 kwietnia.

W Grudziądzu odbyły się wczoraj treningowe zawody lekkoatletyczne. W czasie zawodów jeden z zawodników rzucił oszczepem tak nieszczęśliwie, że ugodził nim 22-letniego Franciszka Bilińskiego z taką siłą, że ostrze oszczepu przebiło szyję na wylot. Biliński poniósł śmierć na miejscu.

Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowno-lekarska, celem przeprowadzenia dochodzeń.

27 września). I tutaj zawodnicy przejadą przez kilka biegów eliminacyjnych, a mianowicie: 11 czerwca w Krakowie 180 km. 26. 6. — 2. 7. wyścig do morza, 26. 7. wyścig dookoła Łodzi 210 km. 3—15 sierpnia wyścig dookoła Polski, 29—30 sierpnia wyścig dookoła Wielkopolski, 6. 9. Kraków — Katowice 160 km.

Ciekawe liczby

Statystyka ilościowa związków sportowych

Sprawozdanie zarządu Zw. Pol. Zw. Sportowych zawiera cały szereg ciekawych danych odnośnie poszczególnych związków sportowych. Statystyka ta przedstawia się następująco:

Piłka nożna: — 906 kl., 79.122 zawodników, 14.200 zawodów, 419 boisk, 19 kursów i obozów, 22 instruktorów.

Lekka atletyka: — 225 klubów, 11.674 zawodników, 630 zawodów, 200 boisk, 6 kursów, 78 instruktorów.

Wioślarstwo: — 70 klubów, 6500 zawodników 15 zawodów, 78 przystani, 3 kursy, 22 instruktorów.

Narciarstwo: 202 kluby, 1253 zawodników, 50 zawodów, 27 skoczni, 276 kursów, 1670 instruktorów.

Tenis: — 84 kluby, 2732 zawodników, 283 korty.

Łyżwiarstwo: 30 klubów, 423 zawodników, 4 zawody, 32 lodowiska, 3 kursy, 14 instrukt.

Pływanie: 88 kl., 4434 zawodników, 73 zawodów, 1 kurs, 95 instr.

Szermierka: 23 kl., 514 zawodników, 82 zawody, 14 sal, 3 kursy, 13 instr.

Orzełówna nie przenosi się do Warszawy

Orzełówna, rekordzistka Polski w skoku wzwyż, zrezygnowała z przeniesienia się do Warszawy, gdyż otrzymała posadę w Dyrekcji Kolejowej w Katowicach. Orzełówna prawdopodobnie zmieni barwy klubowe i zasili sekcję lekkoatletyczną KPW. w Katowicach.

Przygotowania do wyścigu kolarskiego naprzemaj o mistrzostwo Polski

W związku z organizowaniem przez ŁOZK w nadchodzącą niedzielę w Łodzi kolarskiego wyścigu naprzemaj (cyklo-pedestre), dowiadujemy się następujących szczegółów: start do wyścigu odbędzie się o godz. 11-ej przed południem na Baluckim Rynku, a meta znajdować się będzie na torze w Helenowie.

Wyścig rozegrany zostanie na przestrzeni 28,3 km. po trasie wyznaczonej przez komisję sędziowską i oznaczonej chorągiewkami, lub wysypanej papierkami. W wyścigu wziąć mogą jedynie udział zawodnicy, posiadający licencje PZTK na rok 1936.

Zwycięzca otrzyma koszulkę mistrzowską, dyplom i żeton złoty, zaś następnych dziewięciu kolarzy — żetony. Wejście na metę wyścigu na tor w Helenowie za biletami po 50 gr. Zgłoszenia zawodników do 25 bm. przyjmuje sekretariat ŁOZK (M. Karpiński, Zachodnia 18). Sędzią głównym wyścigu będzie p. Artur Thiele, zaś starterami pp. W. Szymański i C. Sztark.

Znakomitego piechura sprowadza Zw. Strzelecki

WARSZAWA, 22 kwietnia.

Związek Strzelecki, który kieruje przygotowaniem olimpijskim naszych piechurów, sprowadza w maju do Polski jednego z najlepszych piechurów świata Jotysza Dahlinsa, który stoczy specjalny pojedynek z polskimi kandydatami olimpijskimi. Pojedynek ten pozwoli się porównać w obecnych możliwościach naszych najlepszych piechurów.

Nieszczęśliwy wypadek kolarza w Poznaniu

W Poznaniu odbyły się zorganizowane przez okręgowy związek kolarski wyścigi o mistrzostwo klubowe na dystansie 100 km. (Poznań—Pniewy—Poznań). Tytuły mistrzów uzyskali: Galeja (HCP), który przebył trasę w czasie 3:29:02 sek., Magdziarz Edward (PTC) i Jankowiak (Zw. Strzelecki). Ogółem startowało 23 kolarzy.

W czasie wyścigu wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Jeden z zawodników PTC. Ratajczak spadł tak fatalnie z roweru, że doznał złamań 2 żeber, oraz dotkliwego poranienia nogi. Ratajczaka przewieziono do szpitala.

Rekordowa niedziela w Łodzi

Niedziela, dnia 26 bm. będzie swego rodzaju rekordowa.

Tego dnia odbędą się bowiem w Łodzi dwie imprezy o mistrzostwo Polski: 13-te mistrzostwa bokserskie (półfinały i finały) oraz kolarski bieg naprzemaj.

Poza tym odbędzie się ciekawa impreza pływacka: mecz Warszawa—Gliwice i Łódź—Warszawa. Jednego dnia będziemy mieli zatem w Łodzi rewję najlepszych w Polsce pięściarzy, kolarzy i pływaków, przyczem pierwszy raz ujrzymy również znanych pływaków zagranicznych.

Uzupełnieniem programu będzie mecz ligowy ŁKS—Śląsk i mecze o mistrzostwo klasy A. Sportowcy łódzcy nie będą się mogli uskarżać tym razem na brak urozmaicenia.

— Wydział SS przy ŁOZPN-ie powiększa się z tygodnia na tydzień, gdyż nadal odbywają się egzaminy dla kandydatów kursu na sędziów piłkarskich. Dotychczas przeegzaminowano blisko 20 kandydatów.

Boks: 139 kl., 4978 zawodników, 435 zawodów, 233 instruktorów.

Gry sportowe: 291 kl., 8988 zawodników, 3950 zawodów, 14 kursów, 1 instr.

Żeglarstwo: 19 klubów.

Hokej lodowy: 87 kl., 2469 zawodników, 14 zawodów, 1 kurs, 1 instr.

Hokej na trawie: 7 kl., 392 zawodników, 67 zawodów.

Jedździectwo: 28 kl., 4657 zawodników, 52 zawody.

Kajak: 104 kl., 210 zawodników, 56 zawodów, 118 stanic, 143 kursy, 23 instr.

Łuczniczstwo: 187 kl., 3200 zawodników, 81 zawodów, 187 torów, 22 kursów, 100 instr.

Tenis stołowy: 145 kl., 4100 zawodników, 17 zawodów.

Sport głuchoniemych: 6 klubów, 108 zawodników.

Związki — motocyklowy, Sokół, kolarski, strzelectwa sportowego i atletyczny nie nadesłały wogóle danych, a kilka innych związków dało dane niekompletne, skutkiem czego statystyka ta nie jest zupełną.

Minjatury

A to pan zna?

Pewien Szkot, szef poważnego przedsiębiorstwa, wysłał swego syna na objazd prowincjonalnych oddziałów, wręczając mu na wydatki 20 funtów.

- Ile pieniędzy przywiozłeś spowrotem? — zapytał Szkot po powrocie syna.
- Nic, ojcze...
- Nic?... Dlaczego?
- Sama kolej kosztowała 10 funtów.
- 10 funtów, dobrze... A co się stało z pozostałymi dziesięcioma funtami?
- 5 funtów wydałem na hotele...
- Zostało jeszcze pięć...
- Z tego trzy funty wydałem na wikt.
- A dwa pozostałe?
- Jeden funt wydałem na pranie bielizny...
- Mimo to jeszcze pozostał funt.
- 10 szylingów papierosy...
- A pozostałe dziesięć szylingów?
- Siedem wydałem na tramwaje...
- Więc zostały ci jeszcze trzy szylingi... Na co je wydałeś?...
- Przeważnie na hulanki, ojcze...

Pewien Anglik był jako gość u pewnego Niemca i przez nieostrożność przewrócił stojącą na stole szklankę.

- Czy u was jest taki zwyczaj przewracania szklanek? — zapytał Niemiec.
- Nie... — odparł Anglik. — Ale gdy komuś zdarzy się coś podobnego, nikt u nas na to nie zwraca uwagi.

Pacjent zakładu dla umysłowo - chorych stoi na najwyższym szczeblu drabiny i maluje sufit. Nagle otwierają się drzwi, wchodzi drugi pacjent, przygląda się pierwszemu przez chwilę i powiada:

- Panie kolego, trzymajcie się mocniej tego pędzla, bo ja zabieram na chwilę drabinę!

Rozmowa w garderobie teatralnej:

- Stacha, słyszałaś?... Maryśka ma kochankę!
- Któż to taki?
- Ten strażak, który stoi u nas za kulksami!
- Co ty mówisz?... A zdradza go?...
- Głupia, w jaki sposób?... Przecież każdego wieczoru jest inny!



Z okazji 47-ej rocznicy urodzin kanclerza Hitlera, w Niemczech odbyły się uroczystości wojskowe. Na zdjęciu widzimy Hitlera, przejeżdżającego przed frontem oddziału czołgów.



W wolnych chwilach na froncie afrykańskim żołnierze włoscy urządzają zawody w piłkę nożną, którym z zainteresowaniem przypatrują się tubylcy.

MANIFESTACJA MŁODZIEŻY FASZYSTOWSKIEJ.



Spowodu poboru we Włoszech rekruta rocznika 1915, odbyła się w Rzymie wielka manifestacja młodych entuzjastów służby wojskowej, którzy z transparentami w pochodzie przeszli przez miasto.

REKORDZISTKA AUTOMOBILOWA ANGLI.



W Londynie odbyły się zawody automobilowe o mistrzostwo dla pań. Pierwsze miejsce zdobyła pani G. Briggs.

Codzienna nowelka „Expressu”

Tajemniczy milioner

Helena Progan, młodziutka nauczycielka, od tygodnia bawiła na wywczasach w miejscowości górskiej. Nie zdążyła jeszcze zawrzeć żadnych znajomości i codziennie odbywała długie, samotne przechadzki.

Pewnego popołudnia udała się do parku. Usiadła na ławce i sięgnęła po książkę, którą zabrała ze sobą.

W tej właśnie chwili zajął miejsce obok niej jakiś mężczyzna w średnim wieku, skromnie, lecz przyzwoicie ubrany. Helena uświadomiła sobie, że go już widywała kilkakrotnie w czasie swych samotnych spacerów. Nie zwracała nań szczególnej uwagi. Nieznajomy natomiast za każdym razem uważnie ją obserwował.

Gdy Helena poczęła czytać, nagle usłyszała jego głos:

— Bardzo panią przepraszam. Chciałbym z panią pomówić.

Dziewczyna spojrzała nań ze zdziwieniem.

— Nie należę do rzędu tych mężczyzn, którzy zaczepiają nieznajome kobiety — odezwał się znowu. — Zresztą chodzi mi o mego przyjaciela. Panu musi mnie wysłuchać.

— Pana przyjaciela? — spytała nieśmiało. — Nie wiem, o co panu chodzi...

Nieznajomy milczał przez parę chwil.

— Przyjacieli mój od paru dni jawi w tej miejscowości — powiedział wreszcie. — Jest to Amerykanin. Rodzice jego wyemigrowali za ocean, gdy miał zaledwie osiem lat. Obecnie liczy on przeszło czterdzieści lat. Jest właścicielem dwóch znanych hoteli w Nowym Jorku.

Helena spoglądała nań z coraz większym zainteresowaniem.

— Mój przyjaciel — ciągnął dalej nieznajomy — jest jeszcze kawalerem.

Amerykanki nie pociągają go. Zresztą, jest on głęboko przywiązany do ojczystego kraju i pragnie ożenić się z rodaczką. W tym celu właśnie tu przyjechał. W hotelu podał zmyślane nazwisko. Nie chce, by mu zakłócano spokój. Muszę zaznaczyć, że mój przyjaciel jest bardzo skromnym człowiekiem. Mimo wielkiego majątku nie szasta pieniędzmi, nie znosi oficjalnych wizyt, nie chce na siebie zwracać uwagi...

— Ale cóż ja mam z tem wszystkim wspólnego? — spytała Helena.

— Mój przyjaciel od tygodnia panią obserwuje. Zbierał nawet o pani informacje. Wczoraj oświadczył mi, że jest gotów z panią się ożenić!

— Ze mną? — roześmiała się głośno. — Przecież on mnie nawet nie zna!

— Ale już bardzo dużo wie o pani — odpowiedział jej z poważną miną.

— To wszystko jest dla mnie zupełnie niezrozumiałe. Jeśli mu się rzeczywiście podobam, dlaczego sam nie stara się mnie poznać — odezwała się.

— Mój przyjaciel jest nieśmiały wobec kobiet. To trochę dziwne, prawda? Miliarderzy zazwyczaj są zupełnie inni. Tłumaczyłem mu, że powinien zawrzeć z panią znajomość i sam o wszystkim pomówić. Ale on nie chciał się na to zgodzić. Dlatego też właśnie ośmieliłem się przysiąc do pani.

Helena pragnęła się dowiedzieć, jak ten tajemniczy milioner wygląda. Nie miała jednak odwagi spytać.

Nieznajomy, jakby wyczuł o czym ona myśli, gdyż odezwał się:

— Mój przyjaciel prezentuje się stosunkowo nieźle. Jest dość wysokim, krzepkim mężczyzną. Oczywiście, znajduje pani wielu przystojniejszych od niego, ale jest to rzeczywiście bardzo wartościowy człowiek.

— To wszystko jest doprawdy bardzo dziwne — zarumieniła się dziewczyna.

— Przyznaję, że w ten sposób nikt się nie oświadcza w miłości — uśmiechnął się nieznajomy. — Ale przyjaciel doprawdy jest trochę inny, niż wszyscy. Czyby pani nie zgodziła się przyjść tu jutro w południe? Będę tu z nim czekał w parku.

— Ja... ja... doprawdy nie wiem — szepnęła zmieszana.

— Proszę panią, niech pani przyjdzie.

Nieznajomy podniósł się z ławki. Podał rękę Helenie i wymienił swoje nazwisko, którego jednak nie dosłyszała.

Gdy oddalił się, Helena również podniosła się z ławki.

Była bardzo podniecona. Czy ten człowiek nie kpił z niej? Czy tajemniczy milioner istotnie zwrócił na nią swą uwagę?

Helena była ubogą dziewczyną. Czytując romanse, zawsze marzyła o wielkiej, olśniewającej karierze.

Czyżby teraz miały się ziścić jej sny o szczęściu?

Wyobrażała już sobie podróż do Ameryki, luksusowe mieszkanie w Nowym Jorku, samochody, jachty, wspaniałe przyjęcia... A on? Jak on wygląda? Jego przyjaciel jest wcale przystojnym mężczyzną. Gdyby Amerykanin okazał się do niego podobny, byłaby bezgranicznie szczęśliwa.

Helena wróciła do swej willi. Spożyła szybko obiad i znów wyszła z domu.

Przechadzając się przez szereg godzin po parku, wciąż myślała o tem, że spotka tajemniczego milionera. Jego przyjaciel pewno mu już zdążył powiedzieć o ich rozmowie. Może teraz zdobędzie się na odwagę i podejdzie do niej?

Do późnego wieczora kreciła się po parku.

Wreszcie, gdy ją ogarnęło zmęczenie, usiadła na tej samej ławce, co przed południem.

Po kilku minutach ujrzała jakiegoś mężczyznę w średnim wieku, wywierającego wrażenie cudzoziemca.

Helenie mocno zabolało serce. To był spewnością ów milioner.

Gdy przeszedł obok niej, spojrzała mu odważnie w oczy.

Nieznajomy zawałał na chwilę. Wreszcie cofnął się o parę kroków i zajął miejsce na ławce obok Heleny.

— Jestem cudzoziemcem — powiedział, kłaniając się uprzejmie. — Nie znam tu nikogo. Pani wybacz, że ośmieliłem się przysiąc.

Helenie serce waliło, jak młotem.

— Pani jest czarująca — odezwał się znowu.

Helena uśmiechnęła się. Nieznajomy zdobył się na odwagę. Ujął ją za rękę.

Helena nie bronila się.

Przez chwilę mężczyzna spoglądał jej czule w oczy.

W tym właśnie momencie przeszedł obok ich ławki mężczyzna, z którym Helena rozmawiała przed południem.

Helena nie spostrzegła go nawet. Ale on natychmiast ją zauważył. Widział również, że jej towarzysz całuje jej dłoń.

Ów rzekomy przyjaciel Amerykanina był w rzeczywistości sam tym milionerem, o którym opowiadał, i nazywał się Herbert Bolls. Zakochał się w Helenie z pierwszego wejrzenia i nosił się wobec niej z poważnymi zamiarami.

Mężczyzna, z którym Helena siedziała na ławce, był... jego kamerdynerem.

Nazajutrz rano Herbert Bolls opuścił zaciszną miejscowość górską, zabierając ze sobą swego kamerdynera.

Helena Progan nigdy nie dowiedziała się, dlaczego Amerykanin nie przybył na spotkanie i nie dał jej żadnego znaku życia.

Doł.